

CENA — PRIX
WE FRANCJI 50c.
EN FRANCE 50c.
W BELGII 50c.
EN BELGIQUE 50c.

PRZEDPŁATA

Pod opaską i u Roznosicieli
wynosi miesięcznie:
WE FRANCJI Fr. 10.00
W BELGII Fr. belg. 10.00

BIURO OTWARTE:

od godz. 8.30-12 od 14.30-18
W sobotę, tylko do 12-tej

WIARUS POLSKI

Grand Quotidien Polonais

Założony w 1890

Niezależne Pismo Robotnicze

Telefon:
Lille 529-59

35, rue du Château, 35 — LILLE (Nord)

DYREKTOR WYDAWNICTWA: Dr. Stanisław NAWROCKI

CHEQUES POSTAUX:
Lille 247-82 — Bruxelles 27-11-76

REDAKTORZY: Władysław BUDZYŃSKI — Ludmiła BREJSKA-NAWROCKA — Ryszard USZPOLEWICZ — Leon RĄCZY

Rok 50-ty Année

LILLE, na niedzielę 31 grudnia 1939 i 1 — 2 stycznia 1940
DIMANCHE 31 DECEMBRE 1939 et 1-2 JANVIER 1940

N° 1

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz na str. ogł. fr. 1.75
Za 1 wiersz w tekście redakcyjnym zaliczenie od miejsca fr. fr. 3.00 4.50 i 6.00. — Kto często ogłasza otrzymuje niższe
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

RĘKOPISY

nadesłane nie będą zwracane

ZAPOMOGI

Jeżeli stały, przynajmniej od 3 miesięcy, abonent uwrzyskuje skutecznego przy pracy lub w dwa tygodnie po wypadku, wypłacamy spadkobiercom 200 franków. Jeśli wypadek zdarzył się po śmierci — 150 franków

Pół wieku pracy minęło - nowe półwiecze

Nowy Rok zbiega się ze złotym jubileuszem najstarszego w Europie pisma wychodzącego Wiarusa Polskiego z jego 50-letnim istnieniem, poświęconym w całości walce o polskość za granicami Rzplitej Polskiej, — walce o ludzkie prawo pracy i bytu mas robotniczych polskich i służbie informacyjnej o zagadnieniach politycznych, gospodarczych, kulturalnych i oświatowych.

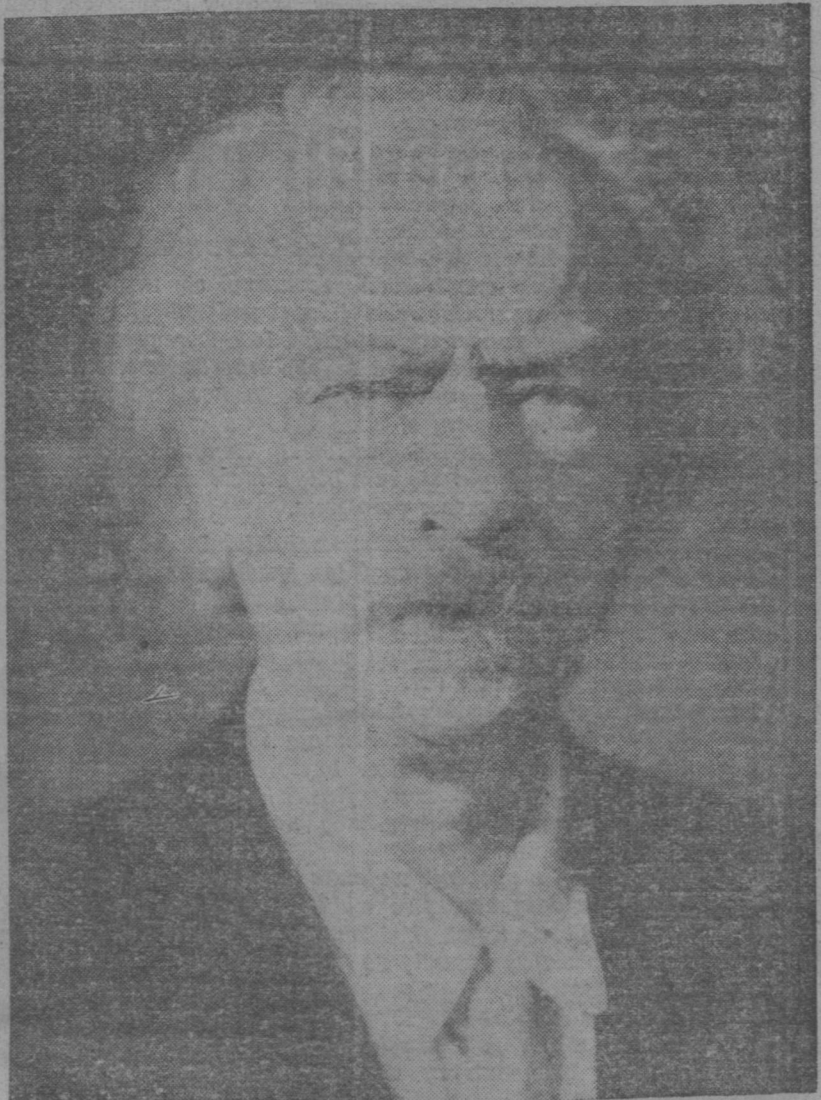
Żyją jeszcze wychodźcy polscy, którzy widzieli Wiarusa Polskiego w chwili stawiania pierwszych jego kroków w pracy publicystycznej. Istnieją wierni nasi przyjaciele, pamiętający okres wyjątkowej, twórczej pracy dla zorganizowania polskiej placówki wydawniczej dla Polaków za granicą, wokół której skupić się miało życie wychodźcze. Pozostali oni nam wierni, pozostali oni żywym stwierdzeniem faktu, że 50 lat pracy na wychodźstwie poświęconych było najszczytniejszym ideałom narodowym i robotniczym.

U kolebki pisma robotniczego stanęli też pierwsi robotnicy. Gdy jego założyciela ks. dr. Franciszka Lisę ścigać zaczęły zakazy i kary biskupów niemieckich za to, że odważył się założyć pismo polskie i wychodźcze, Wiarus Polski otrzymuje za kierowników w jego miejsce dwóch ideowych przywódców, dziś niestety już w grobie: Jana i Antoniego Brejskich. Obaj w najcięższych warunkach materialnych, w ustawicznej walce o utrzymanie wychodźczego dziennika, znosząc prześladowania germanizmu jak kościelnego tak i państwowego, znaleźli pomoc u polskiego ludu pracującego. Przetrwali prześladowania — bo polski lud wychodził z nimi, bo ten lud postanowił utrzymać swój dziennik, swoje drukowane polskie słowo na obczyźnie, które mu łagodziło ogromną tęsknotę za ziemią Ojczyzną i dopomagało do przezwyciężenia niezwykle trudności w życiu za granicą.

Był Wiarus Polski, którego personel składał się z redaktora odpowiedzialnego, korektora, administratora, metrapaży i maszynistów w jednej osobie oraz dwóch zecerów polskich, a nakład nie dochodził 1.500 egzemplarzy, uchodził za bardzo niepewny. Wychodźcy jednak postanowili utrzymać swoje pismo i dopiełi swego. Z tak skromnych początków Wiarus Polski dziś stał się poważną placówką wydawniczą, posiadającą własne urządzenia techniczne i dającą pracę stałą dla około 100 osób personelu, a dodatkowy zarobek kilkuset osobom też stałe i co miesiąc. Wydawnictwo Wiarusa Polskiego jak od samego początku, tak w ciągu swego istnienia, teraz i na przyszłość było i jest samowystarczającą jednostką gospodarczą, opartą jedynie i wyłącznie na zaufaniu swoich czytelników, przyjaciół i pracy swych współpracowników.

Dzisiaj w tym dniu zamknięcia okresu 50-letniej pracy hold składamy ś.p. założycielowi ks. dr. Franciszkowi Lisowi, ś.p. Janowi i ś.p. Antoniemu Brejskim, ich pracy, ich wytrzymalności, ich poświęceniu zawdzięczać należy, że wydawnictwo polska placówka za granicami Polski przetrwała ku dobru Polski i Ludu Wychodźczego. Hold składamy też tym masom wychodźczym, które od początku stanęły wiernie przy Wiarusie Polskim.

P. Prezes Rady Narodowej I. J. Paderewski



RIOND-BOSSON. MORGES, SUISSE, 31 grudnia 1939.

Na pięćdziesięciolecie wydawnictwa „Wiarus Polski” przesyłam najgorętsze życzenia owocnej pracy w myśl przykazań Bożych i dla dobra Wychodźstwa.

Nieszczęście, jakie na kraj spadło, fakt, że Rząd nasz korzystać musi z gościnnej brzołwy Francji, wkłada na prasę polską na Wychodźstwie dodatkowe obowiązki, otwierając przed nią nowe zadania i cele.

Życzę z całego serca, aby tym zadaniom „Wiarus Polski” nie tylko podolał, ale się z nich chlubnie wywiązał.

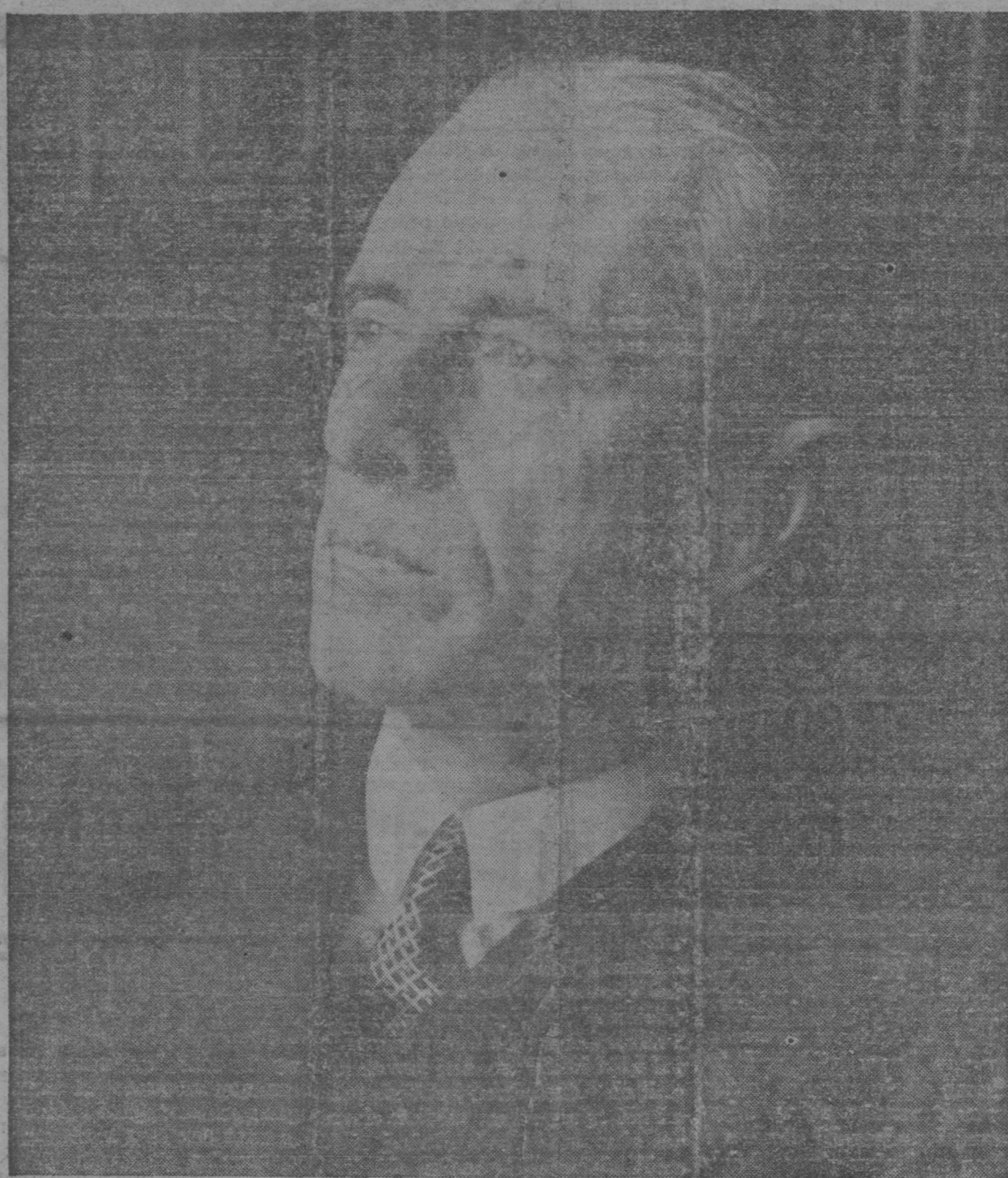
I. J. Paderewski.

1890



1940

PAN PREZYDENT RZPLITEJ WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ



Władysław Raczkiewicz
Jan. 1940
Paris

Zdnieniem 1 stycznia 1940 mija pół wieku wyjątkowej pracy „Wiarusa Polskiego” wśród polskiej emigracji.

Wydawnictwo nasze wyrosło z emigracyjnego ludu i dlatego stanowi nie jako jego zbiorową własność moralną, a jest wyrazem tego co czuje, co myśli i do czego dąży emigracja polska we Francji, Belgii i Holandii.

Przez 50 lat „Wiarus Polski” stał na podłożu wszechstronnego ogarniania całości życia emigracyjnego, jego najwyższych wartości i wspólnych cech, jego tradycji wczorajszych i potrzeb jutrzejszych, zarówno jak i konieczności bieżących.

Obrona interesów emigranta polskiego robotnika i rolnika przyswierała „Wiarusowi Polskiemu”, który zawsze szedł drogą prawdy i uczciwości, pomimo, że droga ta usiana była wielokrotnie gorzkimi przykrościami.

Obecnie było „Wiarusowi Polskiemu” schlebienie komukolwiek lub wysługiwanie się takiej lub innej grupie ludzi.

Gdy zaszła potrzeba „Wiarus Polski” potępiał nieraz metody działania burzące podstawy życia emigracyjnego, bez względu na ludzi nawet wysoko postawionych, gdyż zawsze miał na względzie dobro naszej Ojczyzny i obronę interesów Ludu pracującego i nie cofał się, choć były groźby, kary i więzienie.

Trudno jest o wszystkich tych rzeczach pisać dzisiaj nietylko ze względu na sytuację obecną, ale także na brak miejsca z powodu ograniczeń jakim podlegamy wskutek stanu wojennego i zmniejszenia ilości stron.

Tak jak przez ubiegłe pół wieku staraliśmy się informować wszechstronnie emigrację polską o tym, co się dzieje, przez co byliśmy odzwierciedleniem jej potrzeb, uczuć i dążeń, tak i dziś ślubujemy spełniać nadal tę samą rolę w czasach, które nadchodzą.

Obecnie wysiłek nasz tym więcej musi być wyjątkowy, bo przeżywamy smutny moment, gdy Ojczyzna nasza znajduje się w okowach niewoli. W pracy nad tworzeniem drogi do odbudowy Nowego i Silnego Państwa Polskiego, opartej na zasadach praworządności i sprawiedliwego traktowania wszystkich obywateli nie ustaniemy.

Naszym dążeniem będzie wytworzyć nowe siły świeże i młode duchowo, które dadzą zdrowe podwaliny promiennego jutra Polski.

W pracy tej liczymy na Was, drodzy Czytelnicy, Przyjaciele i Współpracownicy ideowi, składając Wam jednocześnie podziękowanie w dniu dzisiejszym za Waszą tak często bezinteresowną, a jakże drogą pomoc.

Sobie zaś w tym 50-letnim jubileuszu życzymy, abyśmy mogli nadal drugie pół wieku służyć Wam jako informatorzy, pomocnicy, doradcy, aby możliwie razem z Wychodźstwem znaleźć się w nowych warunkach na wolnej ziemi polskiej.

Naszą największą nagrodą będzie jeżeli dalej darzyć będziecie nas swoim zaufaniem i pójście z nami wspólną drogą — ku lepszym dniom naszej drogiej Ojczyzny.

Dr. Stanisław NAWROCKI

rozpoczyna dziś »WIARUS POLSKI«

Wiarus Polski zaczyna nowy okres pracy z programem, któremu był i pozostanie wierny nazawsze, program ten wkuty w jego duszę brzmi:

— Nieustająca praca dla dobra Ojczyzny w duchu narodowych, chrześcijańskich i demokratycznych założeń, przykładanie się do wzrostu potęgi Polski, do Jej dobrobytu, bo dobrobyt ojczystego kraju jest bogactwem wszystkich obywateli polskich;

— Walka o poprawę bytu polskiego ludu pracy jak w przemyśle tak i na roli. Nieustępliwa i codzienna, bo robotnik był i będzie zawsze tym, który ponosi największe ofiary a znosi największy los w codziennej pracy.

— Troska o byt wychodźców polskich poza granicami Rzeczypospolitej, o możliwe warunki pracy, ochrona przed wyzyskiem i prześladowaniem pouczenie i kierowanie dążeń mas na drodze dla osiągnięcia nowych zdobyczy społecznych.

— Straż nad rozwojem kultury polskiej zagranicą i nad wzrostem oświaty wśród mas pracujących, nad wychowaniem nowych pokoleń polskich pod znakiem Orła Białego i Jasnogórskiej Królowej Korony Polskiej, bo tylko zaszczerpiecie w młode serca ukochania tych ideałów daje Ojczyźnie dobrego Polaka i dobrą Polkę.

— Zacięta walka ze złem, z tym wszystkim co godzi w podstawy bytu naszej Ojczyzny, w dobro Ludu Polskiego i Wychodźczego.

To są linie wytyczne Wiarusa Polskiego na nowy okres pracy dziennikarskiej, społecznej i narodowej. Temu programowi pozostanie Wiarus Polski oddany i wiernie wykonywać go będzie. W tej pracy codziennej znajdzie najlepszą pomoc w swoich przyjaciółach i czytelnikach, którzy nietylko go czytają, ale z nim czynnie współpracują. Nie ma zakątków na gościnnej ziemi francuskiej, dokąd nie docierałby Wiarus Polski i skąd nie nadpływałyby do niego listy szczerych przyjaciół. Z nimi jest w stałym kontakcie, ich to jest echem i dla nich to stanowi oparcie w przeciwnościach losu za granicą.

Jubileusz złoty Wiarusa Polskiego nie byłby zupełny, gdybyśmy w tym dniu uroczystym dla nas i dla dorobku polskiego za granicą nie wyrazili nadziei w świetlaną przyszłość. Przeżywamy jeszcze ponure chwile ciemnej nocy; koszmarny padł nam na pierś i gniecie, że oddychać trudno. Ale po nocy ciężkiej następuje zazwyczaj piękny ranek i piękny dzień. Rozwiewają się w nicość koszmarnie sny, dusza zrywa się do nowych lotów, do nowej twórczej pracy, do budowania nowych komórek życia narodowego, społecznego i rodzinnego.

Z Nowym Rokiem przyjaciele Wiarusa Polskiego i on sam, ani na chwilę niepozabawieni energii, witają świąteczną erę w życiu Narodu Polskiego z wiarą i nadzieją. Twórczym jest wysiłek wychodźców w budowie Armii Polskiej, która ma wywalczyć wolną Ojczyznę. Twórczym jest też wysiłek Wiarusa Polskiego, który pełen inicjatywy, zapału i wiary nie pozwala na chwilę rozpacz i opuszczenie rąk. Tragizm dzisiejszy dziś przeżywamy — nie złamał ani Wiarusa Polskiego ani jego czytelników i przyjaciół. Wychowaliśmy się w twardej szkole bytowania za granicą; hartowały nas walki; nie upadaliśmy pod ciosami. To i wierzymy wszyscy, że zwyciężyć zdołamy potępięcego wampira, który legł dziś na ciele Matki-Ojczyzny i ssie krew Ludu Polskiego.

Z życzeniami i otuchą idziemy do Was — Bracia Wychodźcy i Uchodźcy — szczerzy Przyjaciele. Niechaj nam w tym Nowym Roku nie zabraknie sił nawet w najtragiczniejszych chwilach walki, bo po niej nadziei musi zwycięstwo. Niech w domach wychodźców panuje zgoda i miłość i poświęcenie dla dobra ogółu — z którego wypływa dobro jednostki. Niech nasza wielka rodzina wychodźcza, z dumą i radością podtrzymuje wszelkie twórcze prace naszego Rządu, trud wojenny naszej Armii, a w historii Polski i świata przedzie fakt, że wychodźcy polscy stali się ostoją Polski i budowniczymi jego wolności.

Zyczeniem wszystkim najdroższemu dla pracującego Ludu Polskiego — życzeniem najchętniejszej wolności dla naszej Ojczyzny rozpoczynamy nowe 50-lecie w służbie Bogu, Polsce i Ludu Wychodźczego.

(Całość historii „Wiarusa Polskiego” znajduje się w Kalendarzu Jubileuszowym „Wiarusa Polskiego”)

PRYMAS POLSKI

Do Redakcji
„Wiarusa Polskiego”

w Lille

Obchodzicie Panowie złoty jubileusz swego pisma w chwili największych zmagań narodu polskiego. Niech Wam chwalebne wspomnienie przeżytych trudów i walk, zdobytych zasług i osiągnięć, będzie szczerzym nakazem zdwojenia wysiłków dla podtrzymania katolickiego i narodowego ducha w naszym ukochanym pracującym ludzie we Francji, celem ostatecznego zwycięstwa polskiej sprawy i szczęśliwej odbudowy Państwa. Bogaty postaw, któryście przez pół wieku rzucali w puchną glebę wychodźstwa polskiego, niech wejdzie jako pełna i bujna uprawa ducha wiary i mocarnego patriotyzmu, na których oprzym wielką odnowę Rzeczypospolitej.

W tej myśli i w tym celu składam „Wiarusowi” szczerze życzenia jubileuszowe i serdecznie błogosławieństwo z rąk jego Redakcji i jego Czytelników.

Rzym, dnia 21 grudnia 1939.

Ks. August Kard. Hlond



WOJNA W FINLANDII

Bolszewicy dalej
bezszykownie atakują Karię

25 tysięcy zabitych 5
tysięcy jeńców
stracił już Stalin

KOPENHAGA. — Na froncie pod Petsamo 150 czołgów ciężkich utknęło w śniegu i zamrzło. Wokół nich leżą stopy trupów żołnierzy sowieckich też zmrożonych na kość.

Niedaleko jeziora Ladogi Finowie w dwóch miejscach przekroczyli granicę rosyjską. Nie ma to jednak wielkiego znaczenia, gdyż wypad fiński w tych miejscach znalazł się na terenie bez dróg i kolei. Jednakże dowodzi to najlepiej, że na tym froncie bolszewicy musieli zaprzestać ataków i cofają się przed ofensywą fińską.

Lotnicy fińscy zaatakowali ze skutkiem kolej do Murmańska i w kilku miejscach zniszczyli tory, uniemożliwiając komunikację.

Walka trwa na półwyspie Karelii

HELSINKI. — Uporczywa walka trwa na półwyspie Karelii. Nacisk sowieckich wojsk wzrasta w okolicy jeziora Suunto między Kaukajärvi i Moulajärvi.

Dowództwo sowieckie spodziewa się, że ustawicznymi i masowymi atakami zmęczy wojska fińskie, które nie mają możliwości zmieniać wciąż pułków walczących na froncie. Bolszewicy starają się dotrzeć do ośrodka fabrycznego, który znajduje się w tej okolicy.

Odnosi się wrażenie, że bolszewicy oczekują nowych posiłków, aby podjąć natarcie na szerszą skalę na zachodzie. Jednak ataki powtarzające się stale ze strony Finów przeciw kolumnom a-prowizacyjnym przeszkadzają nadejściu posiłków dla bolszewików.

Ogromne straty sowieckie od początku wojny w Finlandii

HELSINKI. — Według zupełnie pewnych obliczeń przez Finlandię

Kara za klęskę w Finlandii

SZTOKHOLM. (Transc. Press) — Według otrzymanych z Moskwy wiadomości gen. Merezkoff zostanie istotnie usunięty ze stanowiska głównodowodzącego okręgiem leningradzkim. Następcą jego ma być mianowany gen. Stern z pochodzenia Żyd z Odessy, uważany za jednego z najwybitniejszych generałów reżimu bolszewickiego.

nów, straty wojsk sowieckich od początku wojny w Finlandii są bardzo duże. Finowie wzięli 5 tysięcy jeńców, zniszczyli 270 czołgów, zestrzelili 125 samolotów bombowców i położyli trupem 25 tysięcy żołnierzy sowieckich. Stwierdzają też ogólnie, że stan moralny wojsk bolszewickich obniżył się ogromnie. Wojskom nie powiedziano zupełnie, dlaczego bija się w Finlandii, a żołnierze wciąż zapytują o to oficerów sowieckich. Świadczy o tym notes znaleziony przy zabitym oficerze sowieckim, w którym zapisywał swoje przeżycia na froncie. Żołnierze są niezadowoleni i zniecierpliwieni wskutek wszystkich trudów i walk jakie prowadzi, nie wiedząc dlaczego.

Stalin wysłał na front fiński generała Szterna, który prowadził wprawdzie operacje wojenne w Monogolii. Prawdopodobnie zastąpi on naczelnego dowódcę gen. Merezkoffa.

Komunikaty francuskiego
Sztabu Generalnego

Nr. 233 z d. 29 grudnia rano:

Nr. 234 z 29 grudnia wiecz.

W powietrzu podjęte aktywności. Wysłane niektóre samoloty, które miały coś do czynienia. W Wogezach oddział wywiadowczy zaskoczył jedną patrol nieprzyjaciela i wziął jeńców.

OBJASNIENIA
DO KOMUNIKATÓW

PARYŻ. — Trwająca zła pogoda, mgła, śnieg i zimno, co dalej się utrzymuje, wstrzymała niemal zupełnie operacje na lądzie i w powietrzu.

Nawet patrole wskutek stanu terenu są o wiele mniej liczne niż zazwyczaj. Oczywiście z braku przejrzystości powietrza samoloty, pociski i bombowce nie były czynne.

Mimo to wojska w dalszym ciągu urządzają obronę frontu, zamieniając stałą linię fortyfikacji Maginota w olbrzymi i szeroki system obronny. Chodzi tu o pozycje obronne, które jednak mogą być natchłamiast pozycjami wypadowymi dla ofensywy, skoro tylko Naczelne Dowództwo uzna to za wskazane. gdyż obrona w sztuce wojennej jest tylko zawsze stanowiącym prowizorycznym.

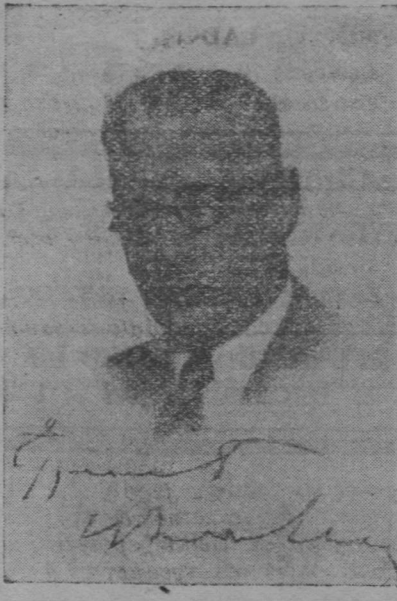
Zygmunt NOWAKOWSKI

KSIEGA BIAŁO-CZERWONA

Pięćdziesiąt lat istnienia pisma to jakby pięćdziesiąt lat wojny zwycięskiej i nieubłaganej. Pismo, dobre pismo, walczyć musi! Ono nie zna dnia, o którym by powiedzieć mogło, że minął spokojnie, ono nie uznaje formuły „rien à signaler”. Dziennik, dziennik w całym słowa znaczeniu, to jakby wielki komunikat bojowy, donoszący o zmaganiach się dwu frontów, o walce, której celem jest zwycięstwo IDEI, PRZEMIAN, PRAWY, SPRAWIEDLIWOSCI, DOBRA...

Taką właśnie walkę nieustanną toczy przez lat pięćdziesiąt „Wiarius Polski”. Jest to mianowicie walka o Polskę, o Jej zwycięstwo, o Jej dobro i szczęście. Dlatego też w epoce, gdy wychodzą księgi białe i złote, gdy Niemcy już w niedługim czasie ogłoszą będącymi swą księgę... czarną, „Wiarius Polski” mógłby dzisiaj z dumą powiedzieć, że każdy jego rocznik stanowi w swoim rodzaju „KSIEGĘ BIAŁO - CZERWONĄ”. Każdy z dotychczasowych pięćdziesięciu! Takie same będą i następne.

„Wiarius Polski” jest białoczerwony i w każdym jego numerze widać troskę o zachowanie właściwej równowagi między tymi dwiema barwami. Służąc warstwie pracującej, służąc głównie górnikom i robotnikom, stoi on równocześnie na straży interesów całej Polski, stąd więc wywodzi się ta doskonała harmonia, mająca swój wyraz we wspomnianej równowadze koloru białego i czerwonego. Taki był „Wiarius Polski”



DR. ZYGMUNT NOWAKOWSKI
Dyrektor Polskiego Radia
we Francji

od samego początku, więc od tego pierwszego numeru, który ujrzał światło dzienne przed pół wiekiem w Bochum, takim jest „Wiarius Polski” i dzisiaj, gdy w zaprzyjaźnionej, bratniej Francji zamyka chlubnie pięćdziesiąty rok pracowitego żywota, aby rozpocząć nowe półwiecze.

„Wiarius Polski” nie nadarmo wziął sobie taką bojową nazwę. On walczył! Wiadomo zaś, że ten, kto bije się dzielnie, winien otrzymać order i taki właśnie order figuruje od wielu już lat na pierwszej stronie „Wiariusu Polskiego”. Order ten to krótki a jakże wymowny napis: „W NIEMCZACH ZABRONIONY”. Słowa te starczą za wszelką pochwałę i za legitymację. „Wiarius Polski” walczył o Polskę!

Co więcej, „WIARIUS POLSKI” WALCZYŁ — O POLSKĘ DEMOKRATYCZNĄ, O POLSKĘ WOLNĄ, LUDOWĄ, SPRAWIEDLIWĄ, O RÓWNOŚĆ DLA WSZYSTKICH, O POLSKĘ PRACY, — doczekał się więc z kolei drugiego odznaczenia: oto stracił debiet w Polsce elity pomagającej, w Polsce śmigłych, Składowskich, Becków. Jest niewątpliwie w słowach powyższych pozorny paradoks, ale paradoks ten zrozumie łatwo każdy, kto widzi przepaść, jaka dzieli Polskę niedawną jeszcze, a przecież tak już dawną Polskę z przed czterech miesięcy, — od tej Polski, która zbryzawszy się grzechotą dawnych, odrzuciła się i wstąpiła do innego życia.

Polska ta już zdźwignęła się z chwilowego upadku, już wyprostowała się, już w krzepkich rękach trzyma karabin i czeka rozkazu. Ona już chce iść naprzód! W nowe życie! TEJ WŁAŚNIE POLSCE SŁUŻY „WIARIUS POLSKI”, służąc Jej od pierwszego dnia, gdy przybył do Francji, aby móc sformułować się na nowo w szeregi. Oddał się Jej na usługi bez zastrzeżeń i o Jej dobro, o Jej potęgę, o Jej szczęście walczyć będzie tak, jak walczył przez lat pięćdziesiąt.

Bo też „Wiarius Polski” jest piśmem tak bojowym jak jego nazwa! ON WALCZY! O POLSKĘ! O SZTANDAR BIAŁO - CZERWONY!

Zyczenia p. Ministra Osuskiego

LA POLOGNE EXISTE TOUJOURS.
ELLE N'EXISTE PAS SEULEMENT COMME NATION, ELLE EXISTE COMME ETAT.

Prostrednictwem Wiariusu Polskiego posłam serdeczne a braterskie pozdrowienia naszym krajonom.

Stepan Osusky
Ministre de Tchecoslovaquie
à Paris.

Polska zawsze istnieje. Istnieje ona nie tylko jako Naród ale i jako Państwo.

Trzęsienie ziemi w Turcji jest prawdziwą klęską
Straty są znacznie większe niż początkowo
przypuszczano

ANKARA. — Ostatnie wiadomości z Anatolii stwierdzają, że katastrofa trzęsienia ziemi przeobraziła się w prawdziwą klęskę narodową. Ilość zabitych i rannych podawana uprzednio, została znacznie przekoczona. Powodem tego jest fakt, że zaraz po trzęsieniu ziemi zostały przerwane komunikacje telefoniczne z najbardziej dotkniętych okęgów i dopiero obecnie zebrano bliższe szczegóły. Ogólna ilość ofiar sięga dziesiątek tysięcy ludzi. Poza tym setki tysięcy osób znajdują

się bez dachu nad głową, a ciężkie mrozy jeszcze bardziej pogarszają ich położenie. Ośrodkiem kataklizmu jest miasto Erzdindan, które było częściowo zburzone w roku 1784, a obecnie nie posiada ani jednego całego domu. Większość mieszkańców została zabita, gdyż trzęsienie ziemi odbyło się w nocy i zastało ludność w łóżkach. Ogółem około dwanaście miast i 80 wsi uległo zniszczeniu tak przez same wstrząsy, jak i przez

liczne pożary, wybuchły na skutek sejsmu. Rzeczoznawcy tureccy przypuszczają, że wstrząsy takie mogą się jeszcze powtórzyć w ciągu 10 dni i że ośrodek zaburzeń podziemnych znajduje się na głębokości 26 km. pod powierzchnią ziemi.

Ze wszystkich stron napływają kondolencje dla narodu tureckiego, a rząd rumuński wysłał pierwsze transporty ze środkami leczniczymi, ubraniami, żywnością i t.p.

Poraz drugi Senat jednomyślnie potwierdza
politykę Rządu Francuskiego
uchwalając kredyty wojskowe

PARYŻ. — Na życzenie Rządu, Senat Francuski przystąpił niezwłocznie do rozpatrzenia sprawy budżetu wojskowego, po wczorajszym uchwaleniu budżetu cywilnego. Senator p. A. Gardes, zaproponował w imieniu senackiej Komisji Budżetowej przyjęcie projektów rządowych, co też zostało JEDNOMYŚLNIE UCHWALONE PRZEZ GŁOSOWANIE WSZYSTKICH SENATORÓW.

Przy tej sposobności p. Premier Daladier wygłosił doniosłe przemówienie, w którym stwierdził, że Francja musi potroć we zasoby pod względem zaopatrzenia armii w potrzebny sprzęt wojskowy, bo to przyspieszy zwycięstwo. Skoro zaś ŻOŁNIERZE POSWIECAJĄ NA TEN CEL SWE WŁASNE ŻYCIE, TO I CAŁY KRAJ MUSI POSWIECIĆ TROCHĘ ZŁOTA nawet kosztem pewnych ograniczeń gospodarczych.

Walcząc o słuszną sprawę w narzuconej jej wojnie, Francja musi zdobyć się na wielki wysiłek we wszelkich dziedzinach. Dzięki coraz ściślejszej współpracy francusko - brytyjskiej, ZWYCIĘSTWO BĘDZIE ŁATWIEJSZYM DO O-

SIĄGNIĘCIA, DLA DOBRA NIE TYLKO SAMYCH SOJUSZNIKÓW, ALE I WSZYSTKICH NARODÓW EUROPY, które są zagrożone w ich życiu i mieniu przez obłąkany dyktator krwawych barbarzyńców — zakończył p. Daladier. Księga biało - czerwona.

Pancernik angielski trafiony torpedą
lecz uszkodzenia są niewielkie

LONDYN. — Admiralicja brytyjska donosi oficjalnie, że jeden z pancerników angielskich został trafiony torpedą przez niemiecką łódź podwodną. Eksplozja wyrządziła stosunkowo niewielkie szkody, bo okręt dopłynął o własnych siłach do portu. Wybuch zabił czterech marynarzy.

Uszkodzony okręt należy do serii go przekracza 30 tysięcy tonn. Został on zbudowany w latach 1912 — 1915, lecz później zmodernizowano go całkowicie w latach 1923 i 1937. Pancernik ten, którego nazwy z pewnych względów nie podano jest jednym z serii, do której należą 4 jednostki: „Queen Elisabeth”, „War spire”, „Barham” i „Valiant”.

Od Wydawnictwa

Z powodu przypadającej niedzieli 31 grudnia i święta Nowego Roku poniedziałek 1 stycznia 1940, następny numer naszego pisma ukaże się dopiero we wtorek o zwykłej porze.

Stany Zjednoczone tępią szpiegostwo
sowiecko-hitlerowskie

NOWY JORK. — Od 2 stycznia 1940 r. rozpocznie się w Stanach Zjednoczonych nowy wielki proces o szpiegostwo przeciwko agentom Hitlera i Stalina. Na pierwszym miejscu stoi sprawa inżyniera niemieckiego Colin Ross, który dzięki wielkim kapitałom hitlerowskim zorganizował sieć szpiegów, zajmujących się między innymi fotografowaniem fabryk i instalacji o charakterze wojskowym. Dokumenty takie miały służyć do propagandy przeciwoamerykańskiej w innych krajach. Poza tym stanie przed sądem specjalnym szereg innych agentów oskarżonych o akty sabotażu, zwłaszcza

oza w przemyśle samochodowym oraz o tworzeniu tajnych związków antypaństwowych, po rozwiązaniu poprzednio istniejących organizacji filoniemieckich.

Agenci sowieccy, współpracujący obecnie ze szpiegami hitlerowskimi, również zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, a przede wszystkim członkowie T-wa wydawnictw rosyjskich „Bookniga”.

Proces zapowiada się sensacyjnie i opinia amerykańska żywo interesuje się rozwojem akcji oczyszczania Stanów Zjednoczonych z wszelkich agentów sowiecko - germańskich.

Napężenie słowacko-węgierskie

BUDAPEST. — Od kilku dni rozgłoszenie węgierskie prowadzi ostrą kampanię przeciwko obecnemu „rządowi” słowackiemu ks. Tisso. Rząd węgierski zarzuca czynnikom oficjalnym w Bratysławie, że starają się przeprowadzić kosztem Węgier nowe tran-

zaksje międzynarodowe. Kampania ta sprzeczna z neutralnością obserwatorów wrzniętą pewnej akcji przygotowywanej i dlatego słusznie nasywa się pytanie, czy Węgry zamierzają wystąpić czynnie w obronie swych żądań.

Śnieg i mrozy w całej Europie
Huragan śniegowy na Morzu Czarnym

W całej Europie zapanowała tęga zima z opadami śnieżnymi i mrozami.

Na morzu Czarnym olbrzymie siły huraganu śniegowy uniemożliwiły wszelką żeglugę. Wszystkie okręty pozostały w portach. O okrętach znajdujących się na morzu w

chwili huraganu nie ma najmniejszych wiadomości i zachodzi obawa, że wiele z nich poszło na dno.

Na Dunaju wszelka komunikacja przerwana, a holowniki znajdujące się w portach, pokrytych lodem.

Węgry umacniają granice

BUDAPEST. — W kołach rządowych zapadła decyzja co do wzniesienia fortyfikacji na Węgrzech nie tylko od strony sowieckiej, ale również i niemieckiej. Widocznie atak niemiecki na Polskę zmusił rząd węgierski do

przedsięwzięcia środków ostrożności.

Ostatnio przebywa w Anglii węgierska misja wojskowa, która niewątpliwie poruszy również i to ważne zagadnienie.

Górnicy belgijscy
przyjmą ostatecznie
propozycje rządowe

BRUKSELA. — Po całodziennych obradach, Kongres belgijskiej centrali górniczej postanowił odesłać do swych sekcji sprawę rozporządzenia królewskiego, dotyczącego czasu pracy w kopalniach.

Kongres polecił sekcjom, aby nie stawiały trudności. Przypuszczając więc należy, że projekt rządowy w sprawie rozłożenia na 8-godzinne dniówki tygodnia pracy wypracowanego obecnie 45 godz. i 20 minut, będzie ostatecznie przyjęty. Rozstrzygnięcie zapadnie w najbliższych 8 lub 10 dniach. Do tego czasu kopalnie pracują według starego systemu, to znaczy, że dniówki mają po 7 i pół godziny.

Szwecja obawia się ataku
ze strony Niemiec

SZTOKHOLM. — (Transcontinental Press). — Szwedzkie koła polityczne wyrażają przypuszczenie, że w miarę dalszego posuwania się armii sowieckiej na północ, Moskwa postawi Szwecji takie żądania, które Szwecja byłaby wówczas zmuszona porzucić swą neutralność.

Koła te przypuszczają również, że między Niemcami a Szwecją istnieje porozumienie, które automatycznie spowodowałoby zaatakowanie Szwecji przez III-cią Rzeszę z chwilą gdyby Szwecja przystąpiła do wojny fińskiej - sowieckiej. Dlatego też, nie bacząc na silny nacisk opinii publicznej, Szwecja odwieka chwili przystąpienia do konfliktu, ograniczając się do popierania Finlandii w formie wysyłania na front ochotników, środków leczniczych, pomocy gospodarczej i ewentualnej dostawy materiału wojennego.

Świat w chwili obecnej

SOBOTA, 30 GRUDNIA 1939.

— Kończący się dziś tydzień zaznaczył się wzmożeniem działalności na morzu. Niemieckiej łodzi podwodnej udało się storpedować duży pancernik angielski, lecz wyrządzone przez torpedę szkody będą mogły być szybko naprawione. Na Morzu Północnym Angliję zniszczył olbrzymi hydroplan niemiecki „Dornier”. Wczoraj słychać było na wschodnio-północnych wybrzeżach Anglii gwałtowną kanonadę od strony morza. Widocznie odbyła się tam bitwa morska, lecz szczegóły walki nie zostały jeszcze ogłoszone.

Równocześnie ze wzmożeniem swej działalności na morzu, Niemcy wraz z Szwecją rozpoczęły gwałtowną kampanię przeciw państwu neutralnym i starają się zmusić je do pozostawienia Finlandii jej własnemu losowi. Groźby te nie wiele pomagają, bo droga przez Norwegię i Szwecję nadchodzą do Finlandii coraz większe transporty materiału wojennego. Według wiadomości nadeszłych z Londynu, Anglia wysłała już 100 samolotów a Francja 50. Z tego służbę w Finlandii pełni już 40 samolotów brytyjskich i 20 włoskich. 1.000 wytrenowanych żołnierzy, fińskich i z innych krajów, czeka na napływające samoloty, aby natychmiast wyruszyć przeciw bolszewikom.

Jeżeli chodzi o operacje wojenne w Finlandii, to zaznaczyć należy, że dotychczasowe walki wykazały zdecydowaną przewagę taktyczną wojsk fińskich, które po odrobie w pierwszych dniach wojny przeszły do kontrofensywy i obecnie nie pozwalają bolszewikom na posuwanie się w głąb Finlandii.

Kończymy dziś kronikę 1939 r. obfitującą w historyczne wydarzenia. Bilans tego roku jest dla nas Polaków tragiczny, lecz nie beznadziejny. Wrogowie okupują naszą ziemię rodzinną, zgnęcają się w bestialski sposób nad ludnością i wyniszczają kraj z wszelkich bogactw, lecz nikt nie ma prawa powiedzieć, że Polska już nie istnieje. Żyje ona w milionach serc polskich, bijących zgodnym rytmem zarówno w kraju jak i na uchodźstwie, utwierdza im serca emigracji, a na gościnnej ziemi francuskiej przebywa i działa Rząd Polski, tworząc nową silną Armię, która u boku naszych Sojuszników będzie walczyła o wolność uciemiężonej Ojczyzny. Bilans tego tragicznego roku zamykamy niezłomnym przekonaniem, że już nie za długo urażone moce zostaną zmiadzone, a z ciężkiego, lecz chwilowego upadku Polska podniesie się do lepszego, jaśniejszego jutra.

Kalendarz JUBILEUSZOWY
z okazji 50 lat istnienia
„Wiariusu Polskiego”

można będzie nabywać po cenach następujących:

u pp. Roznosicieli 5 fr. - w Administracji 6 fr.
wraz z przesyłką
w BELGII... 7 fr. b. z przesyłką

UWAGA: — Z uwagi na obecną sytuację, sprzedaż naszego kalendarza, obejmującego około 250 stron druku odbywa się wyłącznie za gotówkę.

Kalendarz nasz jest bogato ilustrowany i zawiera między innymi artystycznie wykonany portret P. Prezydenta R.P., Władysława Raczkiewicza, Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Wojskowych i Naczelnego Wodza Gen. Władysława Sikorskiego, fotografie członków Rządu R.P. z własnoręcznymi podpisami i życzeniami dla Wychodźstwa i Wiariusu Polskiego oraz zdjęcia z ostatnich wydarzeń, wszystkie na papierze luksusowym.

Zamówione kalendarze wysłamy dopiero po otrzymaniu należności, którą prosimy nadesłać mandatem na następujący adres:

WIARIUS POLSKI”
35, rue du Château, LILLE-Nord

Ważne: Ilość nakładu ograniczona

Życzenia jubileuszowe dla „Wiarusa Polskiego” z okazji 50-lecia

Przed wojną, w redakcji swej zwykłym mawiał żartobliwie, że właściwie powinno być policyjnie zakazane, uprawiać zawód dziennikarski dłużej, niż dziesięć lat. Miałem na myśli zdzierające nerwy warunki pracy dziennikarskiej.

Sam jednak w praktyce nie trzymałem się tej zasady zgola, uprawiając dziennikarstwo od wczesnej młodości przez lat dotąd blisko czterdzieści. I to dziennikarstwo w znaczeniu narodowej służby publicznej.

Zdaje się, że praca ta nie była bezowocna, gdy się wspomni postawę społeczeństwa wielkopolskiego i w ogóle Ziemi Zachodnich Polski w wojnie światowej i gdy się zważy, że — jak stwierdzają wszyscy informatorzy — również obecna jego postawa jest nie mniej zwała, twarda i zdecydowana mimo piekła niemieckich mordów masowych, moralnego katowania i fizycznego torturowania naszych rodaków.

Refleksja ta nasunęła mi się, gdy mnie redaktor Wasz poprosił o słów kilka w związku z pięćdziesięcioleciem „Wiarusa Polskiego”. Pięćdziesiąt lat działalności pisma, choć nie przez cały czas połączyła samą redakcją, to duży nie tylko smutek czasu, ale i kawał roboty publicznej.

Niewątpliwie poglądy nasze na niejedną sprawę mogą być odmienne, ale jako dziennikarz z zawodu, z temperamentu, prawie „z natogu”, umiem należycie ocenić tak długoletnią, codzienną, wyłożoną orkę prasową wśród rodaków na obczyźnie, spragnionych gorąco pokarmu politycznego.

Dziś zresztą nie pora patrzeć na szczegóły, które nas różnią, tylko obowiązkiem, myśl całą i wolę skierować na wspólny nam wszystkim cel wielki i święty: na wydarcie Ojczyzny z rąk wrogów, na zdobycie i utrwalenie granic Polski, zapewnienie nam szerokie oparcie o morze i realne warunki niepodległego naszego bytu, nietykalności granic naszych.

Cel ten musi być i b e d z i e osiągnięty. Warto mu poświęcić wszystkie swe siły, — nawet życie. W tej myśli składam „Wiarusowi Polskiemu” na jego pięćdziesięciolecie życzenia dalszego rozwoju i owocnej pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Marian Seyda
Dr. Marian SEYDA, Minister Stanu R.P.

PAN MIN. AL. ŁADOŚ:

Pięćdziesiąt lat życia i pracy na wychodźstwie to dla każdego człowieka okres bardzo długi i bardzo ciężki. Pięćdziesiąt lat służby pisma na obczyźnie — to piękna karta wysiłków dla zachowania w czystości myśli i obyczajów Ojczyzny i przechowania najwęższych i najszybszych idealów narodowych.

Dziś wychodźstwo jest jakby skrótem Polski. Odbija i odzwiercadla te same myśli i poglądy, których okupowana przez wrogów Ojczyzna nie może głośno powieścić.

I dlatego obecnie to, co myśl i czuje wychodźstwo posiada specjalną wartość. Wstępuję się pilnie w jego głosy. I wiem, że czuje i myśli to samo, co my wszyscy. Że dąży do Polski wielkiej, potężnej, sprawiedliwej i demokratycznej.

Aleksander Ładoś

P. Aleksander ŁADOŚ

Minister Stanu w Rządzie Polskim we Francji, przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, były Poseł i Minister pełnomocny R. P. na Łotwie.

PAN MIN. JAN STANČYK

Korzystam ze sposobności, aby przelać z racji 50-letniego jubileuszu „Wiarusa Polskiego” jaknajserdeczniejsze pozdrowienia dla czytelników „Wiarusa”, a dla Redakcji życzenia pomyślnego rozwoju.

Doniosła rola, jaką „Wiarus” pełni wśród naszego wychodźstwa, a zwłaszcza wśród górników Nadrenii i Westfalii, gdzie „Wiarus” rozpoczął swoją żmudną pracę, doceniam w całej rozciągłości. Sam bowiem będąc na wychodźstwie w Niemczech, korzystałem często, jako socjalista, z gościnnych ław „Wiarusa”.

Przeżyte wspólnie chwile wśród wychodźstwa w Niemczech z założycielami „Wiarusa”, pp. Brejskimi, zaliczam zawsze do moich miłych wspomnień. Dzieliły nas przekonania ideowe, ale tam gdzie chodziło o Polskę i związane z nią rzęsy uchodźczych oraz o walkę z gnębielami Polski, zawsze umieliśmy się porozumieć.

Dziś „Wiarus” pracuje w warunkach, nakładających na niego wyjątkowe zadania. Wolność naszej Ojczyzny zdeptała dwóch odwiecznych wrogów. W tej sytuacji „Wiarus”, jak i inne pisma polskie, muszą podtrzymywać niezłomną wiarę wśród wychodźstwa, że nieśczęścia naszej Ojczyzny są przejściowe, że wkrótce Polska będzie nie tylko wolna, ale i wychodzący, którzy w kraju nie znaleźli pracy i chleba wrócą do Wolnej Polski, by tam pracować zapewniając krajowi rozbudowę gospodarczą, a sobie i rodzinom — dobrobyt materialny i rozwój kulturalny.

Nowa Polska musi być Polska bez przywilejów dla nielicznej grupy ludzi i bez krzywd społecznych dla milionów pracującego ludu. Szerząc to przekonanie wśród wychodźców spełni „Wiarus” dobrze swoją misję, którą rozpoczął przed 50-letni laty, czego mu jaknajserdeczniej życzę.

Z wyrazami poważania

Jan Stanczyk

Jan STANČYK
Minister Opieki Społecznej

PROFESOR STAN. STROŃSKI

Rocznica wydawnictwa „WIARUSA POLSKIEGO” przypada na czasy grozą przejmujące, ale — wszyscy w to mocno wierzymy — zwiastujące wielkie i rzetelne wzmocnienie Polski na długie wieki.

29. XI. 39.

Stanisław Stroński

Prof. Stanisław STROŃSKI
Minister Stanu i zast. Prezesa Ministrów w Rządzie Polskim we Francji

KS. BISKUP POŁOWY GAWLINA:

Zasłużonemu „Wiarusowi Polskiemu” składam serdeczne życzenia z powodu Jego Złotego Jubileuszu.

Niech Jego praca krzepi kochanych Rodaków, których myśli skupiają się około dwóch najważniejszych haseł polskich: „Bóg i Ojczyzna”.

Paryż, 1. XII. 1939.

Sursum Corda!
+ Józef Gawlina
Biskup pol. W. P.

Ks. Józef GAWLINA, Biskup Polowy W. P.

GENERAL LUCJAN ŻELIGOWSKI:

Z okazji 50-letniego jubileuszu „Wiarusa Polskiego”, życzę aby nadal kroczył po wytykanej drodze dla dobra Polski i Jej Wychodźstwa.

Paryż, dn. 7. XII. 1939.

L. Żeligowski

MINISTER LESZEK MALCZEWSKI:

Życzę wielce zasłużonemu „Wiarusowi Polskiemu”, aby w rozpoczynającym się nowym 50-leciu, cieszył się zawsze uznaniem wychodźstwa polskiego i był nadal placówką polskości i zbliżenia polsko-francuskiego.

— Oby ten rok jubileuszowy „Wiarusa Polskiego” był rokiem Wolności naszej Ojczyzny!

(—) Leszek MALCZEWSKI.

PAN K. WOŹNICKI:

W pięćdziesiąt rocznicę założenia „Wiarusa Polskiego” przesyłam Kierownikom i Czytelnikom tego zasłużonego dla Ojczyzny naszej na Wychodźstwie Wydawnictwa serdeczne pozdrowienia. Oby — pielęgnując półwiekową tradycję swych założycieli nadal skutecznie służyło sprawie naszej, która, w bolesnych przeżyciach chwili obecnej, wkłada na Wychodźstwo ciężkie lecz zaszczytne obowiązki: braterskiej pomocy przymusowym uchodźcom z kraju i żywej i czynnej opieki dla tworzącej się w gościnnej Francji Armii Polskiej, niewątpliwie Zbawicielki utraczonej czasowo, przez najazd barbarzyńców, Wolności!

K. WOŹNICKI.



PREZES RADY MINISTRÓW

PARYŻ, dn. 28/XII. 1939. AA 127

Do Redakcji „Wiarusa Polskiego” w Lille

Z okazji 50-lecia istnienia pisma, w głębokim przekonaniu, że służyć ono będzie z całą ofiarnością naszej świętej sprawie, składam życzenia dla zespołu pracowników.

W tym trudnym dla Kraju okresie waga Wychodźstwa Polskiego jest ogromna, gdyż musi ona na swe barki wziąć ciężar współdziałania w odbudowie zrujnowanej Ojczyzny.

SIKORSKI — General.

KS. DR. F. CEGIELKA:

Na złote gody „Wiarusa Polskiego” przesyłam Jego Wydawnictwu najlepsze gratulacje i życzenia.

Niechaj duch założycieli „Wiarusa” ożywia zawsze ich spadkobierców w urabianiu opinii publicznej wśród czytelników i niechaj w tej wielkiej służbie dla Polski i Jej sprawy towarzyszy Wydawnictwu i Redakcji błogosławieństwo niebios i czuła Opieka Matki Najświętszej, Królowej Korony Polskiej.

PARYŻ, 27. XI. 1939.

F. Cegielka
KIEROWNIK POL. MISJI KAT. we FRANCJI

KS. REKTOR JAN OFICJAŁSKI:

Rektor Misji Kat. Polskiej w Belgii, Luksemburgu i Holandii

Z okazji jubileuszu nie tylko wieszczę „Wiarusowi Polskiemu” lecz i cześć Mu oddaję za Jego półwiekową owocną pracę i trudny nad urabianiem i zachowaniem w duszy Emigranta Polskiego moralnych i narodowych wartości. „Wiarus Polski” godnie spełnia swą wzniosłą Misję, a specjalnie zasługuje na uznanie wszystkich za obronę praw mas pracujących i za szlachetne wysiłki w walce o sprawiedliwość społeczną.

LIEŻE, 7. XII. 1939.

Ks. Jan Oficjałski

GENERAL J. HALLER:

„Wiarus Polski” jako codzienne pismo robotnicze na emigracji polskiej we Francji obchodzi pół wieku swojej żmudnej pracy dla Polski.

W dalszej pracy w najcięższym życiu Narodu przełomie dziejowym, kiedy być albo nie być zależy tylko od Boga i energii Ludu Polskiego w każdej dziedzinie życia, towarzysząc Wam Drodzy Bracia Robotnicy i Redaktorzy serdeczne moje życzenia, abyście wytrwale jako prasa polska kroczyli w przedniej strażu Polski walczącej o zwycięstwo dla lepszej Polski. — Szczęść Boże!

Józef HALLER.

Paryż, dn. 27/XII 1939.

KS. KARDYNAŁ VERDIER:

Arcybiskup Paryża

w liście do „Wiarusa Polskiego” pisze:

— „Que les chers Polonais aient confiance! La voix de leurs chers Morts, la protection de la Vierge Częstochowska et l'amitié des grandes Nations leur assurent un demain splendide. Je leur envoie mon salut par l'intermédiaire de „Wiarus Polski”

PO POLSKU:

Niechaj drodzy Polacy mają ufność. Prośby ich drogich Zmarłych, opieka Matki Boskiej Częstochowskiej i przyjaźń wielkich narodów zapewniają im wspaniałe jutro. Posyłam im moje pozdrowienie za pośrednictwem „Wiarusa Polskiego”.

TOWARZYSZU BRONI



Tragedia pracy na wychodźstwie jest dla Polaków od dawna znana i pełniona, jak kapłaństwo. Bardziej, niż ktokolwiek, Polacy trwają wiernie przy ideach narodowych, dochowując jednocześnie lojalności krajom, w których osiedli. To też Polska liczyć może zawsze na swe dzieci, bez względu na odległości, które je od niej dzielą, bez względu na lata, jakie upływały od wyemigrowania.

Co działa tak atrakcyjnie na Polaków, co każe im trwać przy swej narodowości? Czy powab o-

AA 132 bęcza? narodowego, czy przy Major Antoni BOGUSŁAWSKI wiązanie do języka? — Chyba jeszcze coś więcej. Działa olbrzymia siła poczucia narodowego, wola wspólnego z narodem polskim bytowania. Jest to siła, której — prócz nas — prawie żaden naród w tym stopniu nie posiada.

Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych jest tego jedynym dowodem. Drugim — jest wychodźstwo z Westfalii, dziś we Francji osiadłe. Mimo silnych wpływów zewnętrznych, nie uległo ono wynarodowieniu. Co więcej — stworzyło mocną grupę, która obroniła się, przeniosła ojezdzę ogniska do drugiego z kolei kraju i dziś odgrywa w życiu polskim nieposłanną rolę.

„Wiarus Polski”, stworzony przez tak wybitnego działacza jakim był ś.p. Jan Brejski, służy idei wychodźstwa polskiego przez pół wieku. Dziś, wskutek tragicznych wypadków dziejowych wraca niejako do swego ideowego punktu wyjścia, kiedy wolną Polskę trzeba było podnieść z ruin. Staje się nie tylko organem wychodźstwa polskiego, ale jednym z organów prasy ogólnonarodowej, broniącej najświętszego prawa Polski: prawa do niepodległego bytu.

W tej pracy staje niejako w szeregu żołnierskim. My, żołnierze, uznać go musimy za towarzysza broni w walce, jaką aż do zwycięstwa pod przewodnictwem Wodza Naczelnego prowadzić będziemy.

Antoni BOGUSŁAWSKI

Z terytorium Polski okupowanego przez Niemcy

Wszyscy niemieccy mieszkający w Polsce otrzymują broń.

Stosownie do komunikatu, podanego przez skandynawskie Biuro Telegraficzne, kontrolowane przez Niemców, wszyscy Niemcy na terytorium Polski, okupowanym przez wojska hitlerowskie, w wieku od 17 do 45 lat, zostali wezwani przez swoje władze do służby w „organizacji samoobrony”. Otrzymują oni karabiny zwykłe i maszynowe.

„Te organizacje na wzór osławionych „Frei-Korps” z r. 1919, są prawdopodobnie sformowane w celu terroryzowania polskiej ludności i uniemożliwienia jakiegokolwiek oporu przeciw rozkazom władz hitlerowskich”.

W jaki sposób Niemcy zniszczyli pomnik Kościuszki w Łodzi

Jak wiadomo, Niemcy usuwają we wszystkich miastach polskich pomniki, świadczące o przywiązaniu narodu polskiego do wielkiej przeszłości. W Łodzi któregoś dnia władze niemieckie wezwały ludność do uzbrojenia się w kilofy i młoty, pojecha na plac Wolności, gdzie stał pomnik Kościuszki i dali rozkaz rozebrania go.

Praca nad niszczeniem pomnika postępowała opornie i do końca dnia pomnik stał prawie nie naruszony. W nocy ludność słyszała detonacje w śródmieściu. Nazajutrz okazało się, że Niemcy ustawili armaty, które zdruzgotały pomnik, reszty zniszczenia dokonano dynamitem.

Niemcy odniosły „wielkie zwycięstwo” nad pomnikiem. Dla upamiętnienia tego wydarzenia zrobiono zdjęcie różnych dygnitarzy na tle zwanego na ulicę i rozbitego w kawałki posagu Kościuszki (C.I.D.).

Z terytorium Polski okupowanego przez Sowiety

Masowe aresztowania wśród komunistów w Małopolsce wschodniej

W Małopolsce Wschodniej wymaga się niezadowolone przeciwko władzom sowieckim. Według relacji uciekinierów niezadowolone przeciwko władzom sowieckim rośnie również wśród Ukraińców. Szczególnie niezadowoleni są miejscowi socjaliści i komuniści, którzy z początku entuzjastycznie witali czerwoną armię. Po krótkim czasie przyszło rozczarowanie. Reżim sowiecki zburzył poprzedni ład, ale nie zdołał dotychczas stworzyć nowego, normalnego życia.

Administracja sowiecka z impetem przystąpiła do bolszewizacji Małopolski Wschodniej. Konfliktowano wszystko — ubrania, buty, rękawiczki, pończochy, zegarki, okulary, szczerzeczki, do zębów, mydło, perfumy, — słowem wszystko, co znajdowało się w magazynach i sklepach, zabrano i odesłano w głąb Rosji.

Małopolska Wschodnia została ogolona, ale ludność ludziła się

Niemcy karczują lasy w Polsce

Niemcy przystąpili do karczowania lasów polskich. Wydrębione drzewo jest wysyłane do Niemiec a ludność polska pozbawiona jest opału. Niemcy wyrabiają lasy stare i najmłodsze, nawet zagajniki co świadczy właściwie o tym, że sami nie wierzą w swe długie panowanie na ziemi polskiej. Ten sam system gospodarki rabunkowej stosowany jest przez Niemców we wszystkich innych dziedzinach (C.I.D.).

Rozstrzelani w Toruniu

W dniu 8 grudnia nadzwyczajny sąd skazał mieszkańca Torunia, Brunona Artura Jarockiego na karę śmierci. Jarocki liczył lat 46, mieszkał w Toruniu przy ul. Koszarowej 20. Zarzuca mu zabicie pewnego Niemca w pierwszych dniach wojny (CID)

Archiwa zabierają Niemcy

GRANICA POLSKA (Transcont). — „Berliner Boerzen Ztg” donosi, że w piwnicy jednego z „fortów” Warszawy znaleziono część zbiorów polskiego archiwum państwowego. Zbiory te „przekazano” władzom generał-gubernatorstwa.

Zabór fabryk polskich

GRANICA POLSKA (Pat). — Na mocy rozporządzenia ministra gospodarki Rzeszy wszystkie fabryki drutu i wózków na okupowanych terenach mianowicie w Sosnowcu, Dąbrowie, Bielsku, Białej i w Modrzejowie, zostaną włączone do kartelu drucianego III Rzeszy, który prowadzić będzie we własnym zakresie sprzedaż produkcji tych fabryk. Wspomniany kartel ustalać będzie również wysokość produkcji.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1940.

nadzieja, że po tych konfiskatach bolszewicy zaczną coś sprowadzać i budować, aby zatrudnić wielkie rzesze bezrobotnych i dać im chleb. Komuniści jednak wszystko zabrali, ale niczego ze sobą nie przynieśli.

Większość komunistów w Małopolsce wschodniej jest więc rozczarowana i zaczęła otwarcie wyrażać swe niezadowolenie. To spowodowało liczne wśród nich aresztowania. Aresztowani są oskarżeni o trockizm i czeka ich za to surowa kara, a nawet śmierć (CID).

Strzeżcie się chorób wenerycznych!

„TARCZA”
was przed nimi uchroni.

Pudełko zawierające 6 sztuk — 12 fr. 80.

Płacie du Méro, 6 av. Joffre, St. Mandé (Seine)

Dyskrecja zapewniona. — Pisać po polsku. 0124



Nr. 35.568

Z pobytu Pana Prezydenta R.P. na wigili wśród żołnierzy polskich we Francji

Na Wigilię do Obozu Armii Polskiej w Bretanii przybył Pan Prezydent R. P. Władysław Raczkiewicz wraz z członkami naszego Rządu i tamże się opłakił z żołnierzami. Pan Prezydent odbiera de-filadę oddziałów nowo utworzonej Armii Polskiej.

W rocznicę Powstania Wielkopolskiego

W dn. 27 grudnia r.b. jako w 21 rocznicę Powstania Wielkopolskiego, odbyło się zebranie Koła Wielkopolskiego. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele G. Śląska z J. E. biskup polowy ks. Gawlina na czele. Po zagajeniu zebrania przemówienie poświęcone pamięci Powstania Wielkopolskiego w nawią-

zaniu do chwili dzisiejszej, wygłosił radca Szumski, po czym zabral głos biskup polowy ks. Gawlina; m. in. podkreślił więzy łączące G. Śląsk z Wielkopolską i Poznaniem.

Po części oficjalnej, potoczyła się długa towarzyska rozmowa. (C.I.D.)

Zyczenia świąteczne Prymasa Polski

Wódz Naczelny i Prezes Rady Ministrów gen. Sikorski otrzymał następujący list od Prymasa Polski, ks. kard. Hłonda:

— Panie Premierze! Na ręce Pana Premiera, jako Prezesa Ministrów i Generalnego Inspektora Armii składam serdeczne powinszowania świąteczne i noworoczne a to zarówno dla osoby Pana Generała, jak i dla rządu i bohaterów służyjących państwu. W szczególności i przede wszystkim życzę Panu Generalowi, by w nadchodzącym roku chwala ostatecznego zwycięstwa opromieniała polskie a naród, oswojony z ciężkiej niewoli, zaśpiewać mógł przed ołtarzami Wszechmocnego

swe dziejowe Te Deum. Takie też są intencje moich modłów codziennych za Rząd Rzeczypospolitej i za ukończoną Armie.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

(—) August Kard. HLOND
Rzym, 19 grudnia 1939.

KINO GUERRE

134, rue de Villars
DENAIN
W KAŻDYM TYGODNIU
NOWY PROGRAM
W niedzielę popołudniu
i wieczorem (0156)

„Należy nadać ziemi polskiej charakter niemiecki”

TAKI ROZKAZ OTRZYMALI NIEMCY Z KRAJÓW BAŁTYCKICH

GRANICA NIEMIECKA (Pat). — W swoim berlińskim raporcie radiowym dr. Schroeder wyraził charakterystyczne uwagi na temat przesiedlenia Niemców bałtyckich na okupowane tereny w Polsce. Raport dr. Schroedera oparty jest na rozmowach przeprowadzonych z kolonistami niemieckimi, osiedlonymi na zagrabionych Polakom majątkach, stanowiąc zatem, do pewnego stopnia, odpowiedź na krytyczne nastroje, jakie panują wśród tych przymusowych kolonistów.

Autor raportu nie może nie ukryć faktu, że „dla ludzi, którzy stale żyli w pewnym bliskim sobie środowisku, jest wyjątkowo ciężko przyzwyczaić się do nowych warunków bytu”. Dr. Schroeder wyznaje dalej, że specjalnie ciężki jest los tych Niemców bałtyckich, którzy często

przez kilka pokoleń wykonywali ten sam określony zawód, którzy od długich lat przywiązani byli do uprawy gleby ich ojców, a którzy dzisiaj zmuszeni są żyć w zupełnie nowym otoczeniu.

Wymownym jest również ten ustęp raportu, w którym dr. Schroeder wyraża nadzieję, że „wszyscy ci nowi koloniści niemieccy nie zaniebają niczego, aby tej ziemi, na którą zostali przymusowo przesiedleni, nadać niemiecki charakter i charakter ten na zawsze utrwalić.

Tak więc przez rozgłoszenie berlińskiego radiu dr. Schroeder przystaje pośrednio, że okupowane terytoria, na których osiedlono Niemców bałtyckich, są polskie, a zadaniem kolonistów niemieckich jest zegraniżowanie tych ziem przez uścisną pracę, obliczoną na dłuższą metę.

Prezydent Litwy o polskich uchodźcach

W przemówieniu swym, wygłoszonym na otwarciu sejmiku litewskiego, prez. Smetona, po wyrażeniu radości z powodu włączenia Wilna do Litwy, poruszył sprawę polskich uchodźców wojennych, oświadczając m. in.:

— Byłoby jeszcze nie tak źle, gdyby nie ciążyła na nas nieoczekiwana bieda, spowodowana wojną naszych sąsiadów. Mamy tu na myśli internowanych żołnierzy polskich, uchodźców polskich i obywateli polskich, którzy znaleźli się w naszym kraju. Prawdą jest, że ich liczba nie jest jeszcze znana, jednakże oblicza się na dziesiątki tysięcy. Dla tak małego kraju, jakim jest Litwa, jest to niezwykle wielka liczba. Kierując się humanitaryzmem, udzieliliśmy schronienia tym obcokrajowcom, chociaż rozumieliśmy, że obecność ich obciąża nasze życie. Nie powinniśmy — oświadczył dalej prez. Smetona — przerażać się z tego powodu, lecz nieść nalożone na nas brzemię. Lepiej przecież wytrzymać, niż zostać wnieśliem w wojnę.” (C.I.D.)

Przedstawiciel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Kownie

W tych dniach ponownie przybył do Kowna pełnomocnik Międzynarodowego Czerwonego Krzyża p. Roehrolt, który już raz bawił w Kownie, a później został odwołany do Genewy w celu zreferowania sprawy opieki i pomocy uchodźcom i internowanym w Litwie. Pełnomocnik Roehrolt jest poza tym generalnym sekretarzem norweskiego Czerwonego Krzyża i pośredniczy w akcji udzielania pomocy przez Norwegię.

ZŁOTY MEDAL ZŁOTA KSIĘGA

Jak wiadomo, znana ze swej cenności Firma **MAGISTER KŁAWIE** odznaczona została medalem złotym obecnie firma ta zakłada tak zw. Złotą Księgę, w której będą zebrane niezliczone listy z podziękowaniami, tych, którzy zostali wyleczeni dzięki doskonałemu lekom **MAGISTER KŁAWIE**. Oto treść jednego z tych listów — nazwiska nie podajemy — ze zględu na dyskrecję.

— Dwa lata leczyłem się na trypra i nijk nie mogłem się go pozbyć. Straciłem moc pieniędzy i zaczęły mnie nawet nadochodzić myśli o śmierci. Dziś, po niecałych dwóch miesiącach kuracji, dzięki waszym lekcom czuję się całkiem zdrow. Dzięki wam zato serdecznie.”

— Czyż nie wynika z tego, że **GOMETOL KŁAWIE, SPRZYCOWANIE KŁAWIE I ZIOŁA MOCZOPĘDNE KŁAWIE** są naprawdę znakomitymi środkami leczniczymi?

Duży komplet zawierający 4 Gometole, Sprzycowania i 3 paczki zioł moczopędnych kosztuje ze sprzykow 113 fr.20 bez sprzykiew 108.60 plus koszty zaliczenia. Mały komplet ze sprzykow kosztuje: 42fr.85 bez sprzykiew 34 fr. 15 plus koszty zaliczenia.

Zadać we wszystkich aptekach lub pisać do:

MAGISTER KŁAWIE
39, Boul. de la Tour Maubourg
PARIS (7-e) 0124

PONAD 100.000

naszych Rodaków korzysta już z cennych wskazówek w wydanej przez **LABORATORIUM MAGISTRA KŁAWIE** książce pod tytułem:

Polski Lekarz Domowy

Ale każdy Polak tak we Francji jak i w Belgii powinien znać adres tego najstarszego i największego polskiego Laboratorium we Francji. Nawet ci, którzy dziś są zdrowi, powinni sobie ten adres zanotować, gdyż nigdy nie wiadomo, czy już jutro nie będzie on im potrzebny. Choroba czyha na nas wszystkich, i najlepszą naszą obroną jest wiedzieć, jak się przed nią uchronić, i w razie potrzeby jak ją natychmiast leczyć. Nieznając dobrze języka francuskiego, trudno Wam się porozumieć i wypowiedzieć. Z Polskiego Lekarza Domowego, którego każdy może otrzymać bez żadnej dopłaty po nadesłaniu nam tylko 5 fr. w znaczkach pocztowych, dowiedziecie się jak leczyć **TANIO** i **SKUTECZNIE** wszystkie najcięższe choroby. **CHOROBY SKÓRNE**, jak egzema, świerzba i t.p., **CHOROBY WENERYCZNE**, **CHOROBY KOBIECE** jak upławy, nieregularne lub bolesne miesiączkowanie, **ANEMIA**, osłabienie, **ZŁE TRAWIENIE**, **REUMATYZM** i wiele innych, wszystkie te choroby są dokładnie opisane z podaniem sposobu ich leczenia i diety. A wszyscy ci, którzyby pragnęli jeszcze dokładniejszych wyjaśnień, mogą z całym zaufaniem pisać do nas po polsku, a my zawsze chętnie i bezpłatnie odpowiadamy po zasięgnięciu opinii fachowych szl. lekarskich. Znalecie przysyłacie Strzeżonego Pana Bóg strzeże. Zastosujcie się do tego przyswoja i zachowajcie starannie nasz adres, który brzmi: **MAGISTER KŁAWIE**, 39 Bd. de la Tour-Maibourg PARIS 7.

A ci wszyscy, którzy dotychczas nie posiadają tej cennej książki **POLSKI LEKARZ DOMOWY**, powinni jaknajprędzej ją sobie sprowadzić. W tym celu należy wyciąć poniższy **B.O.N.** i nadesłać nam go, podając dokładny swój adres.

W. P.
Proszę o nadesłanie mi książki
POLSKI LEKARZ DOMOWY
na którą załączam 5 fr.
w znaczkach pocztowych.

Magister Kławe, 39, Boulevard de la Tour-Maibourg — PARIS 7 0124

Algier piętnuje zbrodnie popełnione na Polsce

PARYŻ. (PAT) — Komitet towarzyszący Francji — Polowie w Algierze nadesłał ostatnio na ręce Naczelnego Wodza i prezesa Rady Ministrów gen. Sikorskiego telegram następującej treści:

— „Zgromadzenie wyborcze delegatów Algieru, organizację gospodarczą i najwybitniejsze osobistości tego kraju, zebrani na skutek inicjatywy Algierskiego Komitetu Towarzystwa Francji — Polowie, pod przewodnictwem Generalnego Gubernatora p. Le Beau, występując w charakterze rzecz-

List Czytelnika

Z okazji Nowego Roku składam dla Wydawnictwa. Redakcji i Administracji „Wiariusu Polskiego” najserdeczniejsze życzenia noworoczne, aby dał Bóg w tym Nowym Roku naszym szlachetnym Sojusznikom i naszej Armii z Naczelnym Wodzem na czele z Kochanym przez nas wszystkich gen. Władysławem Sikorskim, zwyciężyć uroga. A nam wszystkim jak jeden powrotem do naszej ukończanej Ojczyzny. Abyśmy tam mogli na ziemi ojczystej składać wspólnie przyszłe życzenia noworoczne.

Na dzień Jubileuszu 50-letniego zaciętego i kochanego przez swych Czytelników „Wiariusu Polskiego”, składam dzielnemu i niezmordowanemu, przez pół wieku obrońcy ludu pracującego na obczyźnie i na niwie społecznej i kulturalnej — życzenia, aby się do końca tego zaszczepi i dożył tam drugie pół wieku i dążył tą samą drogą. A my Cię w zamian Kochany Wiariusie będziemy czuli i kochali.

Cześć znowu i kochającemu „Wiariusowi Polskiemu”, który nas napelnia wiarą i miłością dla Ojczyzny!

Z poważaniem
BRONIA CZYK Kazim.
Pargny sur Saulse (Marne)

Prześciancie cierpieć, jest to możliwe!

Życie wasze stanie się nie do zniesienia, jeżeli będziecie żyć w ciągłej obawie ataku reumatyzmu. Nowe lekarstwo, Gandol, łagodzi wszystkie dolegliwości spowodowane artretyzmem, reumatyzmem i w tym celu należy wyciąć poniższy **B.O.N.** i nadesłać nam go, podając dokładny swój adres.

W. P.
Proszę o nadesłanie mi książki
POLSKI LEKARZ DOMOWY
na którą załączam 5 fr.
w znaczkach pocztowych.

Magister Kławe, 39, Boulevard de la Tour-Maibourg — PARIS 7 0124

Algier piętnuje zbrodnie popełnione na Polsce

Gdyby matki chrześne wiedziały...

Są rzeczy o jakich się nie zawsze myśli a jakie żołnierz przyjął by z przyjemnością. Flakon Quintonine'y naprzykład. Niewiele to kosztuje i mało zajmuje miejsca w przesyłce. Wyobraźcie sobie radość żołnierza, który go otrzyma. Kupi on w kaptynie wino do manierki, wleje do niego zawartość flakonu Quintonine'y i otrzyma zaraz wzmocnienie i zdrowie, które będzie popijał wesoło z kolegami. 5 fr. 85 za flakon. We wszystkich aptekach.

Algier piętnuje zbrodnie popełnione na Polsce

Gdyby matki chrześne wiedziały...

Są rzeczy o jakich się nie zawsze myśli a jakie żołnierz przyjął by z przyjemnością. Flakon Quintonine'y naprzykład. Niewiele to kosztuje i mało zajmuje miejsca w przesyłce. Wyobraźcie sobie radość żołnierza, który go otrzyma. Kupi on w kaptynie wino do manierki, wleje do niego zawartość flakonu Quintonine'y i otrzyma zaraz wzmocnienie i zdrowie, które będzie popijał wesoło z kolegami. 5 fr. 85 za flakon. We wszystkich aptekach.

Felieton „Warusa Pol.” Nr. 195

— Radosną to jest złe wyrażenie. Trafniej będzie powiedzieć pożyteczna.

— W czymże jej pożytek?

— W stopniowości. Madra natura wymyśliła niezgodną regule odzwyczajania istot żyjących od życia. Jakże mogła łatwiej to przeprowadzić, niż zamykając stopniowo kontakty człowieka z otaczającym go światem. Najczęściej śmierć przychodzi już wtedy, kiedy życie niewiele jest warde. Reumatyzm uczynił ręce niezgrabnymi, podagra wyeliminowała nogi, że tak powiem, z obiegu, żółdek nie przyjmując żadnych smakowitych pokarmów i nie trawi nie oprócz obrzydliwej kaszki, nerki nie chcą przepuszczać ani najmniejszego kieliszka wyborowej, serce nie pozwala na biegi konkursowe, uszy nie usłyszą śpiewu słowików i szemrania strumyków, nos nie odróżnia zapachu starej fajki od zapachu konwalii, oczy nie dowidzą powabów najpiękniejszej kobiety, a gdyby i dowidziały, to i tak organizmowi nicby z tego nie przyszło, bo reszta jest już dawno na emeryturze... Wszystko to

jest pięknie i logicznie skomponowane. Człowiek stopniowo staje się odizolowany od spraw tego świata. Pracuje w nim sprawnie tylko mózg, który oczywiście musi się czymś pocieszyć. Pociesza się tedy z reguły tym, że istnieje świat inny, gdzie można doskonale egzystować, bez używania takich przyrządów jak kończyny, żółdek, organ powonienia i temu podobne łatwo dedukujące się instrumenty. Powiedzmy nawet, że to jest bardzo uprzejmie ze strony natury stwarzanie tak łagodnego przejścia między życiem a śmiercią. Starość z jej wszystkimi niedomaganiami jest dobrodziejstwem człowieka.

Wilczur zmarszczył brwi:

— Pod pewnym względem przynajmniej ci słuszność. Ale wszystkie kalektwa i mankamenty, o których mówię, nie zawsze są udziałem ludzi starych. Często spadają na tych, którzy znajdują się w wieku powszechnie uznawanym za młodość lub dojrzałość. Jemioł zapalił papierosa i wsmakowując się w zapachu dymu przecząco potrząsnął głową:

— Nie biorę pod uwagę kwe-

stii wieku. Taka kwestia dla mnie nie istnieje.

Wilczur zaśmiał się:

— Nie pozostaje mi nic innego jak przyznać ci oryginalność, gdyż chyba jesteś na świecie jedynym wyjątkiem, który nie bierze pod uwagę wieku.

— Mogę być jedynym. Czyż to w jakikolwiek sposób podważa prawdziwość moich twierdzeń i logikę rozumowania? Wiek to jest sprawa czasu. I tylko czasu. — Gruntownie się myśli. To nie tylko sprawa czasu, lecz i rozwoju indywidualnego w tym czasie. Kwestia osiągnięć wewnętrznych i zewnętrznych. Kwestia dojrzałości duchowej i umysłowej. Kwestia pozycji w społeczeństwie. Przechodząc od abstrakcji do rzeczywistości weźmy przykład. Przykład możliwie bliski i oczywisty. Weźmy mnie. Bynajmniej nie czuję się zgrzybały i sądzę, że

o wiele bardziej mógłbym być przydatny, gdyby nie to uszkodzenie ręki, gdyby nie to kalektwo. A powtórze myślisz sądzę, że człowieka trzeba odzwyczajać od życia przerywając mu stopniowo z nim kontakty. Tu stan psychiczny decyduje mocniej i dobitniej niż mankamenty fizyczne. Jakies stosunkowo drobne niepowodzenie wywołują czasem zupełnie zniechęcenie do życia i zobojętnienie na śmierć. Ba, trzmińowe bóle żołądka u człowieka młodego i całkiem zdrowego mogą mu tak obrzydlić życie, że bliski jest samobójstwa. A miałem i takich pacjentów, którzy po amputacji obu rąk i otórny nie przestawali jak najwyżej interesować się wszystkim, co ich otacza.

Jemioł podniósł się:

— Wybacz, cesarzu. Zastrzegam sobie prawo kontynuowania

TADEUSZ DOŁĘGA MOSTOWICZ ZNACHOR WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ

tej dysputy, ale zrobię to innym razem. Teraz, niestety, nie mogę ci służyć, gdyż zbliża się właśnie pora mojej codziennej procesji do Radoliszek. A ubezpiecz tymczasem swoją argumentację w jakimś towarzystwie asekuracyjnym. Zarobisz na tym na czysto, gdyż wypłaca ci grube odszkodowanie. Rozbiję ja tak, że nie zostanie kamień na kamieniu.

Podniósł nad głową kapelusz i zanucił dość ochryplym głosem: — Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień, a na tym kamieniu jeszcze jeden kamień.

I oddał się wciąż nucąc podczas gdy Wilczur z uśmiechem patrzył za nim: dobrze wiedział, że Jemioł przyspieszył swoją wycieczkę do karczmy, tylko dlatego, że właśnie nie umiał znaleźć kontrargumentów, a z zasady nie lubił komukolwiek w dyskusji przyznać słuszności.

Gdy Wilczur zajął do Łucji zastaj ją zajęta zyciem. W ogóle stopień zainteresowania się Łucją oczekiwaną zabawą był dla Wilczura niespodzianką. O ile sobie przypomniał, w Warszawie Łucja nader rzadko bywała na balach, czy danciech, nie przepadała nawet za takimi rozrywkami, jak teatr i kino; Wilczurowi wydawało się to zupełnie naturalne, gdyż odpowiadało jego własnym zainteresowaniom. Uważał ją za dziewczynę poważną, która nie napróżno poświęcała się tak odpowiedzialnej i wartościowej pracy, jak praca lekarza.

Zaskoczony był teraz jej przemianą, bo za przemianę musiał uważać nagły pociąg do tańców. Jeszcze przed paru dniami śmiał by się, gdyby mu powiedziano, że Łucja przez wiele godzin może poświęcać swoją uwagę takim śmiesznym drobiazgom, jak przebranie sukni.

Czekała go jeszcze większa niespodzianka. Oto w sobotę, pomimo tego, że w ambulatorium czekało na apatrunki jeszcze sześć osób, Łucja zostawiwszy dla Domki instrukcje sama poszła do Radoliszek. Gdy po dwóch godzi-

nach wróciła i zapytał ją co się stało, powiedziała tak, jakby chodziło o rzecz zupełnie zwykłą: — Przecież dzisiaj mamy ten bal w Kowalewie i musiałam pójść do fryzjera, by mnie uczesał.

Teraz dopiero zauważył na jej głowie jakieś dziwne fiołki i loki. Nawet ładnie jej z tym było. Nie mógł się jednak zdobyć na powiedzenie czegoś więcej, jak: — No, naturalnie, naturalnie.

W duszy jednak wcale nie myślał, by to było rzeczą naturalną. Przy obiedzie zauważył, że miała też paznokcie wyłakierowane na różowo.

— Nie powinienem temu wszystkiemu się dziwić — perswadował sobie. — Jest młoda, a pedymy tutaj taki szary i bezbarwny tryb życia. Ten bal jest dla niej zdarzeniem.

Łucja jednak myślała nie tylko o sobie i o swoim wyglądzie. Przekonał się o tym, gdy szukając w szafie czarnego ubrania nie znalazł go, i dopiero rozjeżdżawszy się po pokoju zobaczył je powieszzone na krześle. Było świeżo wyczyszczone i wyprasowane. (Ciąg dalszy nastąpi.)

PONIEDZIAŁEK WTOROK
Wsch. 7.46 Wsch. 7.46
Zach. 15.59 Zach. 16.00

TO I OWO

Niewierni Cześci

W jednym z miast czeskich miejscowy szef Gestapo wzywa burmistrza i oświadcza:

— Jutro przyjeżdża tu protektor Czech, baron von Neurath. Proszę się postarać, aby wszyscy mieszkańcy wywieśli w oknach chorągwy.

Na drugi dzień, gdy Neurath przybył, całe miasto było udekorowane.

Po pewnym czasie szef Gestapo wzywa znowu burmistrza i mówi, że należy miasto udekorować, bo przyjeżdża Himmler.

I znowu miasto toniło w powodzi chorągwy i sztandarów.

Wreszcie po upływie dwóch tygodni burmistrz zostaje wezwany poraz trzeci.

— Tym razem to nie żarty — mówi szef niemieckiego Gestapo. Miasto musi być udekorowane jeszcze wspanialej, bo przyjeżdża sam Hitler.

— Niemożliwe! Miasta nie da się udekorować!

— Cóż to, odmawia pan posłuszeństwa?

— Nie odmawiam. Lecz dwa razy zdołałem wmówić w czeskich mieszkańców, że przyjeżdża Benes i miasto udekorowali. Gdy więc poraz trzeci powiem im, że Benes przyjeżdża, to nie uwieryją. Miasta nie udekorują i na dodatek sprawią mi lanie.

Tragedia Kalisza

GRANICA POLSKA. — Zaledwie przed kilku dniami przypominaliśmy tragiczne dzieje Kalisza, zbombardowanego w pierwszych dniach ubiegłej wojny, a już znowu mamy do zanotowania nowe gwałty, dokonywane przez Niemców na tym nieszczęśliwym mieście. Po włączeniu Kalisza do Rzeszy realizują plan wysiedlenia całej 70.000 ludności polskiej tego miasta na mały skrawek ziemi, pozostający pod zarządem krakowskiego kata Francka.

Młodzież kaliska w wieku od lat 15 do 18 została już deportowana. Codziennie niemal odbywała się egzekucja na obywatelach z Kalisza i okolicy.

Gwiazdka polska w Jugosławii

BIAŁOGROD. (PAT) — Liga polsko-jugosłowiańska urządziła dla polskich uchodźców wojennych i ich dzieci tradycyjną choinkę oraz wieczór wigilijny, obdarzając wszystkich obecnych podarkami gwiazdkowymi. W wieczór wigilijny wzięło udział około 150 osób wraz z piosenką R. P. w Białogrodzie p. Dębickim.

Brasserie la Nationale
DOUAI

Piwo o niskiej fermentacji
Najlepsze i najtańsze w całym okolicy
Douai

ŻĄDAJCIE
CIEMNE, rodzaj monachijskiego,
moc 6°
JASNE „SOLEIL”, rodzaj piłznerskiego moc 5°
moc 4°
JASNE „COOPERATEURS”, domowe moc 3°

W butelkach i butelkach
Nasze piwo jasne „BOCK SOLEIL”
wzmocnia, a nie męczy żołądek; do-
starcza nam do kłótni o naturalne
wzmocnienie, jednocześnie bar-
dzo aktywne. Jasne „NATIONALE”,
bawarskie.
BIURA: 18, rue du Gouvernement
Telefony: 23 i 181. 0112

Boże Narodzenie w Obozie
Armii Polskiej we Francji
i na urlopie żołnierzy

Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia zauważyć można było w obozie Armii Polskiej, niecodzienne ożywienie, przygotowanie się na wielką uroczystość. Każdy żołnierz więcej odbierał listów, paczek gwiazdkowych, każda drużyna, pluton, kompania — przez pulki, dywizje aż do dowództwa obozu planowało, przygotowywało tradycyjną wieczerzę wigilijną i obchód święta Bożego Narodzenia.

O tym, że rozważanie, przygotowywanie się do obchodu tak dla Polaków uroczystych świąt — wstrzymywały w niektórych żołnierskim oku i wspomnienia o najbliższych pozostawionych w męczeńskiej Ojczyźnie... o tym, że niejedni żołnierze tłumili w sobie westchnienie najcięższego bólu serca... że on tutaj we Francji żyje, że dla niego jest ktoś, jest rodzina emigracyjna, która go przyjmie w wieczór wigilijny... a on nie wie, co się dzieje z jego matką, ojcem, żoną i najdroższymi tak mile tulącym się do ojca dzieckiem... Z tej tragedii wewnętrznej każdego żołnierza zdaje sobie sprawę zapewne każdy czytelnik — wspominając o wigiliach w obozach i na urlopie żołnierzy Armii Polskiej we Francji. Podkreślić pragnę ducha wiary, jaki panuje wśród żołnierzy i wychodźstwa polskiego... ducha, który przez okres świąt Bożego Narodzenia spotężniał, skupił się, poznał walor swej mocy... że Polskę odbuduje Naród Polski, zjednoczony do wspólnego wysiłku moralnego.

Z każdej kompanii na święta na urlop mogło wyjechać tylko 20 proc. stanu liczebnego, reszta pozostała na miejscu, gotowa na każdy ewentualny alarm, gdyż wojna wymaga czujności, aby nie dać się zaskoczyć.

W obozie... Z inicjatywy Dowództwa obozu, powstał specjalny Komitet, który miał za zadanie zorganizowanie świąt i podziękowań, darów nadesłanych do dowództwa przez różne instytucje społeczne, handlowe czy też od poszczególnych osób. Dary te oceniano na ponad milion franków, a wyróżniło się w tej ofiarności Wychodźstwo Polskie z Francji i Belgii.

W każdej kompanii, w każdej sali przy kwaterze żołnierze sami przybrali choinki. Chór obozowy przygotował kilkanaście koled. Świąteczne przybrały świąteczny wygląd. W obrębie obozu zorganizowanych było kilkanaście wspólnych wieczerzy wigilijnych, zaszczyconych obecnością Pana Prezydenta R. P. Raczkiewicza i Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego.

Entuzjazm, jaki panował w tych uroczystościach wigilijnych, zrealizować się da, że siła woli żołnierskiej łączyła się z mocą Narodzonego Boga, że przyszła wigilia obchodzić będą Polacy w wolnej Ojczyźnie.

Każdy żołnierz otrzymał paczkę jako „gwiazdkę” od Wychodźstwa, byli też i tacy co paczek takich otrzymali po 5 i więcej nadesłanych im przez rodziców, znajomych, krewnych. Ten co otrzymał

więcej, dzielił się z towarzyszem broni, uczując w koszarach, na kwaterach przez kilka dni. Często placzek świąteczny nadesłany od rodziny lub żołnierski chleb zamieniony został na tradycyjny opłatek wigilijny.

W obozie święta minęły wesoło i są dzisiaj tematem opowiadań z tymi, co byli na urlopie.

Na urlopie... Pierwszeństwo do otrzymania urlopu świątecznego mieli żonaci i posiadający rodzinę we Francji. Pięćdziesiąt procent z urlopowanych żołnierzy wyjechało na zaproszenia rodzin emigracyjnych czy też organizacji polskich we Francji.

Gdyby wszyscy rodacy we Francji co wysłali zaproszenie na wigilię mieli otrzymać żołnierza, musiałoby Dowództwo niemal wszystkich żołnierzy urlopować, co ze zrozumiałych przyczyn było niemożliwe.

Emigracja Polska we Francji, która poza moralnymi kłopotami (bo tak samo pozostawiła rodzinę w kraju) przechodziła również kryzys wojenny — mimo to spieszy z pomocą Armii Polskiej, spieszy z pogodą ducha do żołnierzy polskich, pragnie hartującemu się do walki żołnierzowi dać gorącą miłość serca polskiego wychodźcy.

Zaproszonych na święta żołnierzy polskich darzono, przyjmowano staropolskim zwyczajem. Żołnierz polski w kolonii stał się żywą propagandą, że Polska istnieje i jest i istnieje będzie. Za niejedynym żołnierzem, który był na urlopie w kolonii, przybyła nowi młodzieńcy ochotnicy, których przyciągała do Armii — mundur żołnierza polskiego, z polskim orzełkiem na furażerze — przybyła do obozu nowi ochotnicy, którzy wraz z żołnierzem polskim z kraju szukać będą w walce z wrogiem pomsty za krzywdy wyrządzone Narodowi Polskiemu i naszej Ojczyźnie.

Poza poważnymi nastrojami, opowiadaniem „jak spędziłem urlop”, kryła się też miłe wspomnienie, że „córki polskiego emigranta choć urodzone na obczyźnie, pięknie mówią po polsku, zachowując zewnętrzny zdrowy wygląd polskiej dziewczyny”. Są też i z tych urlopów opowiadania żartobliwe, jak to się „zalewało robakami”, a przy stłknięciu kieliszek to i o wrogu nie zapomnieliśmy, akcentując „Zdrowie Armii Polskiej” — na zdrowie Emigracji — na zwycięstwo i powrót do kraju.

Emigracja z ust uchodźczo-żołnierskiej podczas świąt dowodziła się od naczelnego świadka, dającą przegaiśmy napad Niemców na Polskę i jak Niemiec zniszczył nasz kraj — jak mordował ludność cywilną.

Po urlopach — po świątach Bożego Narodzenia na obczyźnie pozostały miłe wspomnienia i nierozumne więzy serdecznych uczuć. Zrodziła się przyszła, symbolizująca, łącząca ŻOŁNIERZA I WYCHODZCĘ walczących o Wielką, Potężną, Sprawiedliwą Polskę, o Ojczyznę dla prawych, z krwi i kości Polaków.

Zdzisław SZPIETOWSKI.

Akcja wojskowa wychodźstwa polskiego w Kanadzie

Do czasu zanim rządy państw alianckich porozumieją się między sobą co do sposobu zaciągu polskich ochotników z Kanady do Armii Polskiej Polonia kanadyjska stara się w ramach obecnych możliwości zaznaczyć udział Polaków w armii kanadyjskiej. Ze względu na fakt, że do armii kanadyjskiej przyjmują się tylko obywatele kanadyjscy, Polacy tamtejsi starają się, by w pułkach kanadyjskich tworzone polskie plutony.

Dotychczas w Winnipeg dzięki staraniom społeczeństwa polskiego Winnipeg Greniadiers tworzą pluton polski złożony z samych Polaków, obywateli kanadyjskich. Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie czyni również stara-

nia, by pluton polski nosił jako naszywyki godła Zjednoczenia w postaci liści klonu z orłem polskim.

Polacy w innych skupieniach czynią również starania, aby kanadyjskie władze wojskowe Polaków — ochotników zaciągali w specjalne jednostki polskie. Polonia bowiem pragnie zadokumentować braterstwo broni polsko-brytyjskiej, pragnie by historia dała świadectwo, że Polacy z Kanady pospieszyli w bój o Polskę i Aliantów.

A do czasu — szeregi młodych Polaków w Kanadzie, obywateli polskich, czekają, by z bronią w ręku walczyć o Polskę na wszystkich antyniemieckich frontach. (C.I.D.)

Polski dzień wigilijny w Londynie

Londyński „Daily Telegraph” zamieszcza opis wili polskiej, urządzoną dla uchodźców polskich w Londynie przez proboszcza polskiego kościoła w Islington, ks. Władysława Stanisławskiego. Oświecił był ambasador Raczyński z żoną, konsul, komendant polskiego okrętu wojennego i marynarze oraz rodziny uchodźców. Około 200 osób zasiadło do wi-

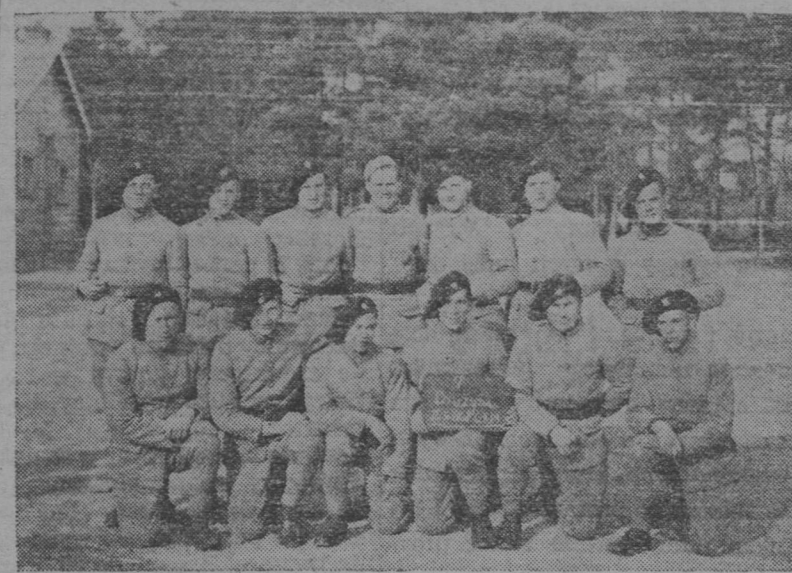
li, której menu składało się z potraw tradycyjnych polskich. Uroczystość rozpoczęła się ceremonią łamania poświeconego opłatka. Po wieczery goście polscy odpiewali przy świetle świec koledy: „Bóg się rodzi”, „W żłobie leży”, „Lutajże Jezuniu”. Świąteczna była udekorowana barwami Polski z herbami większych miast. (C.I.D.)

Gwiazdka polska w Rumunii

BUKARESZT. (PAT) — Wszystkie polskie obozy w Rumunii, zarówno wojskowe jak i uchodźców cywilnych, obchodzą wigilię Bożego Narodzenia na wspólnych wieczerzach w nastroju, w którym obok smutku wyrażała się jednak równocześnie niezłomna wiara w odbudowę wolnej Ojczyzny.

W gmachu Ambasady R. P. w Bukareszcie odbył się tradycyjny opłatek, który zgromadził, poza pracownikami Ambasady i koloniją polską, stale tam osiadłą, liczną grupę uchodźców. W swych przemówieniach przedstawiciele uchodźców dali wyraz wierze w końcowe zwycięstwo, deklarując swe oddanie rządowi Rzeczypospolitej. Kapitan Tessier, jako przedstawiciel armii francuskiej, wygłosił gorące przemówienie w języku polskim, w którym podkreślił bohaterstwo żołnierza polskiego. Na przemówienie odpowiedział ambasador R. P. Raczyński, po czym uroczystość zakończyła się serdeczną manifestacją na cześć sojuszników Polski.

Nasi sportowcy w Armii Polskiej



7-ma drużyna II. Szkoły. Ciężkich Karabinów Maszynowych w obozie Armii Polskiej w Bretanii. Wśród członków tej drużyny znajduje się znany kolarz emigracyjny Wittek (stoł, 3-ci od prawej strony). Jak wiadomo, Wittek brał udział w ostatnim wyścigu dokoła Polski i wygrał kilka etapów

Niemcy przyznają się do swych zbrodni

BERLIN. — „Berliner Boersenzeitung” ujawnia fakt, że ludność polska z Poznańskiego, Pomorza i włączonego do Niemiec terytorium jest masowo przesiedlana na obszar, równujący się wielkością Łotwie, gdzie Niemcy zamierzają zgromadzić około 18 milionów Polaków. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Łotwa posiada 2.000.000 mieszkańców, łatwo zrozumieć można, do czego dążą Niemcy w diabelskich swych planach. Jest to największa zbrodnia, jaką znają dzieje Europy.

Ostatnie wiadomości z Poznańskiego i Pomorza oraz Śląska stwierdzają jednobrzmiący terror, jaki stosowany jest na każdym kroku. Polacy otrzymują tylko połowę kart żywnościowych, które i tak opiewają na głodowe porcje.

Wszystkie kościoły na Pomorzu zostały zamknięte, posagi i pomniki zniszczone.

W Kutnie rozplakatowano ogło-

szenie, że każdy, kto się ironicznie uśmiechnie lub nie zdejmie kapelusza przed członkiem partii hitlerowskiej lub przedstawicielem władzy, podlega sądowi.

WSZYSCY POLACY
leczą się lekami polskiej firmy
Magister KLAWE

Informacje i cennik leków
bezpłatnie.
MAGISTER KLAWE, 39, Bld.
de la Tour-Maubourg, PARIS 7
0124

ZAWIESZENIE
DWU DZIENNIKÓW
SZWAJCARSKICH

BERNO. — Władze federalne zawiesiły dwa czasopisma wydawane w Szwajcarii, a mianowicie — komunistyczną szmatę „Freiheit” oraz hitlerowską „Neue Basler Zeitung”, wychodzące w Bazylei. Oba te pisma utrzymywały się z subwencji niemieckosowieckich i uprawiały politykę, niezgodną z przepisami o neutralności i bezpartejności Szwajcarii. Jest więc o dwu gadzinowców mniej.

Kilka filmów francuskich odznaczono na wystawie w Wenecji

RZYM. — Przed paru miesiącami odbyła się w Wenecji międzynarodowa wystawa filmowa, przy czym wyniki jej zostały ogłoszone dopiero w tych dniach. Pomiędzy odznaczonymi filmami, znajduje się szereg utworów francuskich. Dramat filmowy „Koniec dnia” uzyskał pierwszą nagrodę ex-aequo, film naukowy „Chartres” oraz film „Dzieczęta w kłopotach” — otrzymały brązowe medale.

Za duszę
ś. p. Romana Dmowskiego

Prezesa Kom. Nar. Polskiego w Paryżu w czasie wojny światowej, delegata Polski na konferencję pokojową w Paryżu, Ministra Spraw Zagranicznych R. P. w roku 1923, nieodżałowanego obywatela i męża stanu, któremu Naród Polski w tak wielkiej mierze zawdzięcza odbudowanie swego zjednoczonego państwa z oparciem o Bałtyk odbędzie się we wtorek dn. 2 stycznia 1940 r. Msza Św. Żałobna o godz. 10 rano w kościele polskim w Paryżu, na którą zaprasza się wszystkich Polaków.

Dnia 2 stycznia 1940 r. o godz. 11 rano z inicjatywy Rządu Polskiego nabożeństwo żałobne w katedrze w Angers za duszę ś. p. Romana Dmowskiego.

Laboratoire W. KALEFLUID
66 Boul. Exelmans, 66 PARIS (16)

Na marginesie stворzenia
Rady NarodowejNie można przekreślać
odwiecznego dorobku Polski

Wychodźstwo nasze znajduje się w tym wyjątkowym położeniu, że oderwane od kraju przez szereg lat, pozostało za namiem rozgrywek partyjnych, gdyż oddalenie od kraju, jak i ustawy francuskie nie pozwalały mu na zajmowanie się polityką w jakiegokolwiek formie.

Gdy w chwili obecnej najbardziej upoważnione do tego osoby wzywają do ściślejszej współpracy nad odbudową Polski, bez różnicy przekonań i zapatrywań, to takie hasło pada tutaj na głębie przygotowaną. Słyszysz się jednak nieraz wśród Wychodźców obawy, czy przy odbudowie Polski nie powstaną znowu jakieś trudności natury wewnętrznej, politycznej i czy politycy potrafili się ustrzec wszelkich nieporozumień.

Stworzenie Rady Narodowej jest dowodem, że nasz Rząd myśli już teraz i to całkiem słusznie o sposobie rozbudowy Ojczyzny, przez wykorzystanie wszystkich sił Narodu we wspólnym wysiłku, na zasadach równości i wolności.

W tworzeniu nowych ram ustrojowych Państwa mogą się wykazać pewne różnice, warto więc chyba zastanowić się, choć pobieżnie, nad tym, jakie są doświadczenia naszego Narodu i wskazania przeszłości. Należy wylecieć się z manii latania ustroju przez mieszanie obcych idei i metod, bo jesteśmy Narodem nietylko dojrzałym, ale i pod wieloma względami przodującym.

Jeśli chodzi o nasze tradycje społeczne i polityczne, to w skrócie podaliśmy w październiku ub. roku obraz Polski rzeczywistej, jako „kraju wolności, postępu i przyszłości”. Przypominamy więc tylko, że podczas gdy dawna Europa toniła w gwałtach, ucisku i rewolucji, placąc za wszystkie swe nabytki wolnościowe — krwią i ruinami, żelazem i grobami, to równocześnie Polska w stopniowej ewolucji zaszła sobie na szczytne miano „wyspy swobód”, wyprzedzając o całe wieki inne kraje.

Celem państwa nie było bowiem u nas zadowolenie kaprysów despotów (Państwo, to ja!), lecz — dobrobyt materialny i moralny obywatela. O podbojach nie marzyliśmy, lecz staliśmy twardo w „porządku” dla obrony siebie i innych. Nigdy nie godziliśmy się na to, że „zdrada jest polityką, a przemoc — bohaterstwem”. Nie tarzamy się w bałwochwalczym lokalizmie przed monarchą, lecz wprowadzamy „Pacta Conventa” (umowy konstytucyjne) i stawiamy prawo nawet ponad królem. Zawsze te same zasady, niespotykane w czasach ówczesnych: „Nie o nas — bez nas” oraz „Równi z równymi i wolni z wolnymi”!

Nie znamy zamachów pałacowych, inkwizycji, prześladowań religijnych i politycznych, a nawet... policji, bo skazani przez sąd sami zgłaszają się do odbycia kary. Na wojnę ruszamy bez przymusu, dozworu, placu.

Nasza więc przeszłość, to: umiowanie wolności swojej i cudzej, wysokie poczucie honoru, sprawiedliwości i obowiązków obywatelskich, dążenie nieprzerwane do ideałów wyższych. Niemal w dziejach naszych szacherek międzynarodowych, napaści, grabieży, szantażów, „świńskich papieru”, wagonów zapłombowanych, oszustw ideowych i gospodarczych — „dla dobra państwa”!

Wspaniały rozkwit potęgi i wzrost terytorialny nie były także wynikiem gwałtu i pognębienia: Litwy, Rusi, Inflant, Prusów, Moraw, Węgier — lecz podniesieniem ich do naszych swobód, kultury, postępu, na ich własne żądanie. Zaś pod Lignicą, Grunwaldem, Beresteczkiem, Wiedniem czy Warszawą — własną pierśią zasłaniamy Europę, by mogła w spokoju gromadzić dobra materialne, zabytki, komfort.

Takim jest wielkie dziedzictwo naszych ojców!

Gdy przed ćwierćwieczem odzyskaliśmy byt państwowy, to pod ciężarem przebytej niewoli, zagubiliśmy te cechy wielkiego Narodu. Wykazaliśmy, że w rzeczywistości państwo to było wypadkiem mechanicznym, materialnym, zewnętrznym. Posłaliśmy za błędnymi ognikami zapożyczonych idei i napręde skłębionych obcych pomysłów, wracając niejako do roli „papugi i pawia”!

Stawialiśmy się papierowe „irony”: do elity i do szarego człowieka, do handlu i do morza, do wsi i do przemysłu, przeciw totalizmowi i międzynarodowemu. Wszystkie nasze „programy” ujmowaliśmy przecząco: każdy z nas myślał: tego należy unikać, przed tym należy bronić, coś podłatać, lub „rozładować”. Nikt nie miał odwagi, czy siły, by nareszcie dać nam cel pozytywny, własny, obejmujący cały Naród. Stąd też mimo „twardości reki” trwał walc gabinetów ministerialnych i huśtawka „orientacji”, a przy stosach programów, zabrakło czasu i miejsca na jedno: program Polski.

Warto więc będzie przypomnieć sobie te wielkie tradycje w chwili, gdy właśnie Rada Narodowa zgajuje się sprawą zakładania zrębów pod gmach Polski Nowej.

R. USZPOLEWICZ.

Koleje włoskie drożeją

—X—

RZYM. (PAT) — Na skutek angielskiej blokady i niebezpieczeństwa żeglugi na morzu Północnym daje się zaobserwować coraz silniejszą koncentrację tranzytowego ruchu towarowego przez włoskie koleje i porty.

Z dn. 1 stycznia 1940 włoskie koleje podniosły stawki dotychczasowej taryfy przewozowej o 33 proc. Jednocześnie cofnięte zostaną w tym terminie wszystkie dotychczasowe przyznawane ulgi przy przewozie.

TANIE i PEWNE
LECZENIEprzebiegnięcia i kaszlu
CHOROBY PŁUCNYCH

za pomocą BRONCHOFUIDU
Przebiegnięcia, bronchit, katar oddechowych organów, grypa, astma, duszność i wszelkie choroby gardła i płuc leczą się szybko i niezawodnie Bronchofuidem. Nawet po zacięciu kilku tabletek Bronchofuidu choroby odzyska znaczne polepszenie. — Cała 16 fr.

Leczenie
zatwardzenia

żołądka, chorób trawienia i wątroby

GASTROFLUID jest lekarstwem, który reguluje działalność wątroby. Leczy zatwardzenie jak również choroby z tejże przyczyny pochodzące: zatrucie krwi, choroby wątroby, ostry i chroniczny zapalenie kiszek, choroby skóry, hemoroidy, biełce serca, odlecie, gazy, zły smak i zapach w ustach i t.d. CENA: 13 fr 85 c. PIŚCIELE do nas, a my wamy wysłany ten cudowny środek i opis użycia. Opłata przy odbiorze. Przesyłka na nasz koszt w razie zamówienia nie mniej jak 2 pudełko.

Piszcie do nas po polsku pod adresem:

LABORATOIRE
W. M. KALEFLUID
66 Boulevard Exelmans PARIS 16

B. Prezydent Mościcki
wycofuje się z polityki

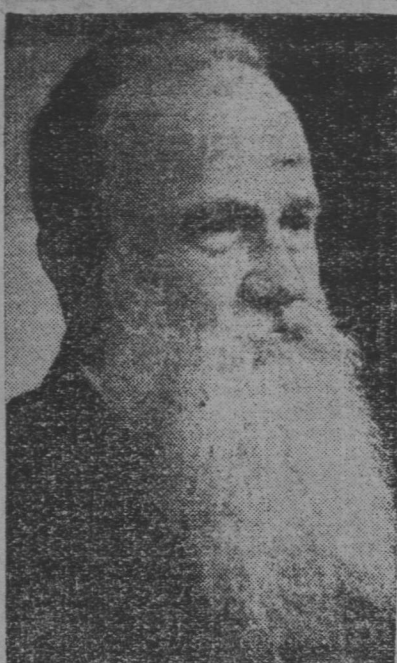
Po przybyciu do Szwajcarii B. prezydent Mościcki oświadczył, że postanowił nie zajmować się więcej polityką. (C.I.D.)

TAKIM GO PAMIĘTAM

Pięć lat minęło. 10-go grudnia, gdy nas opuścił, ten który przez najdłuższy okres istnienia „Wiarusa Polskiego” podawał zdrową strawę duchową wychodźstwu polskiemu wspólnie z bratem swoim, s. p. Antonim Brejskim. Pięć lat, które wiele zmian z sobą przyniosły, lecz mimo to pamięć o brzońcy i przyjaciela wychodźczego ludu pozostała w żywej pamięci u wszystkich, którym dobro wielkiej masy wychodźczej leży na sercu.

Na czym polegało to życie się s. p. Jana Brejskiego z jego wernym czytelnikami i działaczami społecznymi, którym pomagał stawiać pierwsze kroki w uciążliwych warunkach niemieckiej niewoli? Na tym, że uczył nas wszystkich wiary we własne zdolności i siły, że obca mu była tania demagogia a przemawiało przez niego zawsze głębokie przesvědzenie. W ludem stoi Polska. Iż narodo-wo uświadomiony lud potrzebny jest nieodzwrotnie do odzyskania Jej niepodległości, do przetrwania w niewoli pruskiej i do stworzenia potężnej Rzeczypospolitej.

S. p. Jan Brejski był nie tylko nieustraszoną obrońcą interesów warstwy włościańskiej i robotniczej, czy na łamach „Wiarusa Polskiego” czy w parlamencie niemieckim, lecz zyskał sobie u prostego ludu miłość i zaufanie jako nauczyciel troskliwy o to, by wykorzystać wady i nalogi utrudniające szerokim warstwom ludu pracy zdobycie większych praw i



JAN BREJSKI

lepszego jutra największego odsetka serc, mózgów i rąk każdego narodu. Ucz się w każdej wolnej chwili, pracuj nad sobą, nad najbliższymi, bądź wierny Ojczyźnie i sprawie robotniczej. Nie oskarżaj brata robotnika, przywiedź zblakane go na drogę rozsądku. W coraz to nowej, cieplejszej formie powtarzały się przez dziesiątki lat te podstawowe wskazania, przeplatane radosnymi pochwałami dla tych, którzy wyróżniali się na polu społecznym i gospodarczym a sprawiedliwym naganami dla szkodników i wrogów ludu pracy. Odszedł od nas, zostawiając po sobie dorobek trudny do oszacowania, bo schowany w sercach wielu tysięcy dobrych ludzi, którym wskazał szlachetne cele życiowe i rozjaśnił ich szarą dolę ideałem nieugiętego pracownika dla sprawy ojczystej, człowieka czystych rąk o śmiałych prawych przekonaniach, który gdziekolwiek los tułaczy go postawi Polsce i ludzkiej pracy zawsze honor przyniesie.

Odszedł, lecz żyje wśród ludzi, wśród czytelników wraz z nim ceniących i urzeczywistniających te ideały i na zawsze wśród nich pozostanie.

Takim pamiętam i cześć mojego Ojca.

Ludmila Brejska-Nawrocka.

Uchodźca o Emigracji

Emigracja! Oto słowo, którego dźwięk przyprowadził mnie zawsze o wzruszenie, a cóż dopiero rozpamiętywanie wszystkich tych elementów, które składają się na przykrą konieczność opuszczenia domu rodzinnego, kraju, Polski, tego wszystkiego, co drogie każdemu człowiekowi, a specjalnie Polakowi. Ilekroć powracałam do tych zagadnień, tyłek kończyły się wszystkie moje najbardziej wyrozumiałe dociekania na temat walki o chleb, bezrobocie, nadmiaru rąk do pracy, zarówno wśród chłopów jak i inteligencji, nieopłacalności gospodarstw karłowatych i t. p. — wielką ilością łez, którymi każdorazowo opłakiwałam tragedię emigranta polskiego. Wczuwałam się bowiem w ten ból milionowych rzesz wychodźstwa polskiego, opuszczającego Matkę Polskę dla kawałka chleba, który jakże często okazał się kamieniem. Przeżywałam z emigrantem jego cierpienia fizyczne i moralne, jego poniewierkę wśród obcych, a zwłaszcza ten jedyny w swoim rodzaju szarpający najtajniejszymi zakamarkami duszy ból — tęsknotę za Polską. Dlatego też w kraju wszyscy ci, którzy interesowali się życiem wychodźstwa polskiego mieli jedno wielkie uwielbienie dla najlepszych synów Ojczyzny, którzy, zmuszeni do szukania chleba u obcych, tak wiernie zawsze przez wieki Jej służyli. Z emigracją naszą stykali się nieraz na różnych zjazdach w Polsce, nie mając możliwości zobaczenia ich tam daleko, w trudzie i znoju codziennego dnia. Nie przeczywałam, że tak szybko i w tak tragicznych warunkach zetknęliśmy się z Rodakami naszymi na obczyźnie, we Francji.

Wszystko, co zaobserwować zdołałam przez krótki okres mego pobytu w środowisku emigrackim, przerosło moje oczekiwania. W kraju zdawaliśmy sobie z tego sprawę i boleliśmy zawsze nad tym, że najwarteściwszy element obywateli, ten zaprawiony już w kraju do walki o byt, twardy, nieustrasliwy, pełen poczucia swej godności ludzkiej i narodowej, siedzi na podłożu świata obcojęzycznego, czy był to chłop polski, wędrujący do Brazylii, aby tam nieprzeklinanym borem wydrzeć krowiakiem rękami kawał ziemi-żywieli, czy też górnik polski, zdobywający pod ziemią swój chleb powszedni, czy inteligent, gruntujący sobie w pocie czoła egzystencję w różnych punktach obu półkuli ziemskiej.

Tutaj we Francji poznałam lu-



Siedziba „Wiarusa Polskiego”: 35, Rue du Château, LILLE AA 130

lepszego jutra największego odsetka serc, mózgów i rąk każdego narodu.

Ucz się w każdej wolnej chwili, pracuj nad sobą, nad najbliższymi, bądź wierny Ojczyźnie i sprawie robotniczej. Nie oskarżaj brata robotnika, przywiedź zblakane go na drogę rozsądku. W coraz to nowej, cieplejszej formie powtarzały się przez dziesiątki lat te podstawowe wskazania, przeplatane radosnymi pochwałami dla tych, którzy wyróżniali się na polu społecznym i gospodarczym a sprawiedliwym naganami dla szkodników i wrogów ludu pracy.

Odszedł od nas, zostawiając po sobie dorobek trudny do oszacowania, bo schowany w sercach wielu tysięcy dobrych ludzi, którym wskazał szlachetne cele życiowe i rozjaśnił ich szarą dolę ideałem nieugiętego pracownika dla sprawy ojczystej, człowieka czystych rąk o śmiałych prawych przekonaniach, który gdziekolwiek los tułaczy go postawi Polsce i ludzkiej pracy zawsze honor przyniesie.

Odszedł, lecz żyje wśród ludzi, wśród czytelników wraz z nim ceniących i urzeczywistniających te ideały i na zawsze wśród nich pozostanie.

Takim pamiętam i cześć mojego Ojca.

Ludmila Brejska-Nawrocka.

dzi ze wszystkich środowisk naszej emigracji. Stykam się z tymi od biurka redakcyjnych, lekarzami, rzemieślnikami, górnikami, robotnikami. Jedni przywiedli z Polski, inni są już pokoleniem z powrotnej emigracji, które w większości wypadków Ojczyznę jeszcze nie widziało. Wszyscy bez wyjątku wysoko cenią sztandar narodowy i godnie reprezentują Polskę. Nie przyniosli Jej nigdy i nie przyniosą wstydu. Twardą, rzetelną i fachową pracą zyskali sobie uznanie i zaufanie swego obcego środowiska. Przeszli poprzez rozpacz i nędzę przybycia do obcego kraju, gdzie mniejszości nie posiada tych wspaniałych swobód jak u nas w Polsce. Zdobywać sobie musieli krok za krokiem w pocie czoła swoje stanowiska, walcząc ze wszystkim i o wszystko, przezwyciężając tak wielkie trudności jak n.p. znajomość języka francuskiego.

Ale przetrwali, bo czegoż nie potrafi i nie przewyciężyć nasz polski chłop, robotnik czy inteligent? Serce rośnie, patrząc na tę naszą Polskę na emigracji. Każdy Polak na obczyźnie to pozytywca, to obywatel, który przeszedł przez wszystkie próby, jakich mu życie nie szczędziło, to taki, któremu niebezpieczeństwo zawsze zagłada w oczy, to człowiek czynu. Twarda walka o byt i o zachowanie swej odrębności narodowej dziwnie wyszlachetniała naszą emigrację, nie mówiąc już o wielkim wyrobieniu społecznym i wspaniałej postawie obywatelskiej, wyrażającej się w bezgranicznej ofiarności mienia i krwi naszego wychodźcy, posuwającej się aż do samozaparcia, jeżeli chodzi o nieszczęśliwą Ojczyznę naszą.

Ciesza się oczy Polaków, przybywających do tej wielkiej polskiej rodziny na obczyźnie do statkiem domów wychodźczych, czystością mowy i obyczajów polskich. Patrząc na ich pracowite życie, na ten ciężki dorobek materialny i duchowy, budzi się w nas nieugięte postanowienie, że nie pozwolimy, aby w wolnej Polsce zabrakło tych dzielnych ludzi przy budowie nowych, mocnych fundamentów pod Wielką i Potężną naszą Ojczyznę.

Stella.

O TYCH CO „FABRYKUJĄ” GAZETĘ

Już spóźniona jest godzina

A gazety jeszcze nie ma.

Mniej więcej raz na tydzień słyszemy taką lub podobną wymówkę od dyrektora naszego Wydawnictwa p. D-ra Nawrockiego, który jako człowiek dziwnie punktualny upiera się przy tym, aby pachnący świeżą farbą i przyklepiający się jeszcze do rąk, pierwszy numer „Wiarusa Polskiego” wyszedł z maszyny rotacyjnej już 30 minut przed tą ostateczną godziną. Gdy więc numer się spóźni, następuje delikatne trzęsienie ziemi. Pierwszy wstrząs następuje w Redakcji, która — nie wiem czy wszędzie, lecz u nas bardzo często — staje się pierwszym kołem ofiarnym. Ponieważ jednak w Redakcji siedzą „stare wróble”, które „w kaszy zjeść się nie dają”, więc w razie wymówek wołają chórem:

„Ale o panie, myśmy niewinni.

Inni szatani byli tu czynni...”

Tymi „szatanami” są naturalnie pracownicy drukarni (wolnego panie redaktorze! gotowi w to u wierzyć nie tylko czytelnicy, ale i p. Dyrektor — dop. zecera). My bowiem, siedząc od świtu w Redakcji „stawiamy się na głowy”, aby już po godzinie roboty dać cały materiał potrzebny do wykonania numeru. Przez całe 60, a czasami tylko 50 minut, maszynę do pisania trzeszczą jak karabiny maszynowe, a kartki z gotowymi artykułami i wiadomościami tylko fruwać. P. redaktor Budzyński, który, chociaż ma gołębie serce, odnosi drugoczące zwycięstwa w Karelii, lub znęca się nad Niemcami, p. Uszpolewicz urządza i obrabia ze szczególnym zaangażowaniem katastrofy kolejowe w Niemczech i przepowiada najazd na państwa neutralne na ładą dzień po niedzielę, nasza najnowsza współpracowniczka p. Stella chwytła umiętnie fale eteru i objaśnia nas potem co w trawie brytyjskiej piszczy, albowiem zna najlepiej z nas mowę Szekspira. Natomiast niżej podpisany, mimo opadniętego (od wiecznego siedzenia) żołądka, podnosi ducha tak sprytnie w To i owo, że to podnoszenie kończy się zawsze na jednym łamie. Gdy zaś jest zadłużenie o 5 wierszy, to musi to obciąć, jak wyrostka robaczkowego.

Przy takim tempie pracy, po zapieniu jeszcze kilku łodzi podwodnych i zestrzeleniu kilkunastu samolotów, zapalamy papierosy, zamieniając Redakcję w wędzarnię i ciesząc się zjadliwie, że daliśmy zadużo materiał, którego drukarnia nie zdoła pomieścić w tym numerze. Rezultat jest taki, że nie upłyne ani 20 minut, gdy p. Klein, kierownik drukarni, zbiegnie błyskawicznie po schodach mimo swych 100 kilo żywej wagi i nie ustąpi z Redakcji, dopóki jakiegoś mniej ważnego „kawałka” nie usuniemy (zbyć się panowie byli tak zdrowi, jak złorzecz wam składające. gdy już złożony materiał idzie „w odstawkę”! — Dop. zecera).

I tak nadechodzi chwila, gdy maszyna rotacyjna, nad którą czuwają pp. Zalisz i Bukowski, powinna już „grać”, lecz jeszcze po upływie pół godziny nie słychać jej szumu. Natomiast wytworzą się inny szum, bo oto Dyrekcja szuka winnych tego opóźnienia. Po nitce do kłębka dochodzi się wreszcie do stwierdzenia faktu, że nie zawiniła Redakcja ani nawet drukarnia (i znów ta drukarnia! — dop. zecera), lecz taka „sobie instytucja, którą we Francji nazywają pięknie „dame Anastasie”, a po polsku po prostu cenzurą. O toż zdarza się, że „dame Anastasie” zaczyta się tak głęboko w „Wolnej Trybunie” lub wstępem artykułu, że nie wzruszy się nawet takim „ultimatum”, że ucieknie pociąg, którym odchodzi pierwsze paczki z gazetami. Dopiero gdy „Wiarus” zostanie dokładnie „wybielony” z rzeczy ciekawych, lecz niecenzuralnych, może iść między ludzi i rotacyjny potwór wyrzuci ze swej gardzieli całe stopy gazet.

Popelniałbym jednak krzyżującą niesprawiedliwość, gdybym za każde opóźnienie gazety zważył winę na tę sławną „dame Anastasie”. Częściej bowiem zdarza się, że numer jest już wykończony, gdy nadejdzie jakaś opóźniona depesza, którą koniecznie trzeba dać, aby naszego dziennikarskiego sumienia nie zalała potem żółć ze zgrzyoty, że ktoś inny uprzedził nas z tą wiadomością. Nadechłodzi naprzykład wiadomość o wielkiej katastrofie w której zginęło 150 ludzi. Specjalista od katastrof, p. Uszpolewicz, namyśla się, czy cyfrę zabitych nie podwyższyć na 160, bo to nie nie wiadomo i wogóle. Ktoś tam radzi podać 170 zabitych, a ja mówię:

„Daj pan na wszelki wypadek 180”. Idzie więc 180, a w chwili po wydrukowaniu gazety otrzymujemy dalszą depeszę, że podczas katastrofy straciło życie 200 ludzi. Mam więc tę pociechę, że nasz wyrafinowany zmyślnik dziennikarski zbliżył nas do prawdziwej cyfry.

Gorzej jest, gdy chodzi o wywołanie prawdy z komunikata



Drukarnia „Wiarusa Polskiego”

AA 131

tu wysłanego w świat przez niemiecką propagandę. Tu największa wprawa nie pomoże. Niemcy podadzą n. p. że zestrzelili 30 samolotów angielskich. Znając „prawdomówność” hitlerowców podajemy do gazety, że w bitwie powietrznej Anglij stracili 3 samoloty, a potem okazuje się, że straty angielskie wyniosły 1 samolot, a pozostałych 29 maszyn brytyjskich spadło na mózg szefa propagandy, Goebbelsa.

Gdy już wreszcie wszelkie opóźniające druk, a nie spieszące się depesze zostaną wyekspediowane do drukarni, gdy maszyna rotacyjna zacznie wreszcie swą muzykę, zaczyna się praca nad drugim numerem. P. Redaktor Budzyński znów znęca się nad swym „Remingtonem” czyli maszyną do pisania i „płodzi” artykuły wstępny i t. p. historie. Pani Nawrocka tworzy światy i światki, a inni pracownicy Redakcji starają się też o to, żeby drukarnia zbyt mocno nie szturmowała. Niech tylko bowiem braknie materiału w drukarni, natychmiast rozlegają się terkoty telefonu i t. p. alarmy, dopóki temu nigdy nienasyconemu młochowi drukarnianemu nie zatka się buzi. Przy tych szturmach na Redakcję odgrywa wielką rolę „metrampaż” Nowak, którego zajęcie polega na tym, że złożony już materiał łamie na stronach. Myśliby się jednak ten kotyś sądził, że to zajęcie wystarcza mu do szczęścia. Niesłychany rozkosz sprawia mu bowiem wysyłanie jednego z uczniów drukarskich, Józka, do Redakcji i stałe dopominanie się o skrypt. Redakcja naturalnie skryptu te fabrykuje w rekordowym tempie i dziwi się często, że jeszcze jest za mało. Tajemnica wyjaśnia się po tygodniu, bo skryptu znajdują się w kieszeni p. Nowaka, lub pod tak zwanym „regalem”.

„Metrampaż” będący w każdym szanującym się wydawnictwie, redakcyjnym „wrogiem Nr. 1” ma do pomocy kilku innych „lamaczy”. Obecnie w „Wiarusie” prócz p. Nowaka został jeden t. j. p. Kaczor, bo p. Krawczyk poszedł do wojska i spodzielwa się, że nie za długo będzie łamał kości Niemcom, lub bolszewikom. Do tego samego zresztą zatrudnienia, to znaczy do łamania kości Niemcom przystępują obecnie także nasi inni koleży. Wymienię tu podchorążego Ciszewskiego, który przez 7 lat śledzenia na stołku redakcyjnym zapomniał łoma palcami się salutować, a dziś „quelque part en France” marzy o gwiazdkach, lecz nie tych co świecą na niebie, lecz wyrastają na naramiennikach. Natomiast p. Zboralski, który z zaangażowaniem rzucał kulą żelazną, dyskiem, lub tym podobnym oszczepem i bil rekordy emigracyjne,

a w chwilach wolnych od tego nudzącego zajęcia trudnił się korektą w „Wiarusie” i z premedytacją z „posta” robił „osia”, uważając że „litera „p” jest w tym wypadku zbyt ciężka, — teraz bije rekordy swej kompanii, rzucając granatem tak daleko, „gdzie myśli nie sięga”, lecz granat doleci. Poszedł do wojska także uczeń Latosiński. Tego chłopca było nam

żal, bo był cichy i spokojny, a od kilku lat utrzymywał swą nie mającą środków do życia matkę. Lecz co robić, gdy Ojczyzna woła.

Przerzedzili się też szeregi linotypistów czyli takich panów, którzy całusił Boży dzionek siedząc sobie na krzeselku przy maszynie zwanej linotypem i wiecznie czując urazę do redaktorów (a jakże! — dop. zecera), że też siedzą na krzesiach. Poszli więc do wojska pp. Bacziewicz i Rycheł. Jeżeli chodzi o tego pierwszego, to nieborak spadł z deszczu pod rynnę, bo obecnie w Rennes (nazwa ta całkowicie przypomina rynnę) składa „Polskę Walczącą”.

Przy naszych linotypach pozostali więc pp. Pielawa i Nędra, którzy mimo zimy muszą czasem (nie tak znowu czasem, ale przez całą długą dzionkę — dop. zecera) dobrze się napocić przy składaniu, gdy im p. Klein nie pomoże.

Popelniałbym dużą niedelikatność, gdyby, pisząc o drukarni, nie wspomniał o jedynej przedstawicielce pięci pięknej, t. j. pani Bukowskiej. Jak przystało na pięć piękną, pani Bukowska pięknie drukuje różne ulotki i pilnuje, aby i Kalendarz Jubileuszowy „Wiarusa” pięknie wyglądał.

Listę tych, co „fabrykują” gazetę zamknijmy nazwiskiem p. Scigalskiego, który już o godz. 5.30 rano przychodzi do drukarni, daje gazę maszynom, pilnuje aby ołów nie był za gorący i spełnia t. p. prace. A ponieważ tak rano do pracy przychodzi, zdarza się, że zdrzemnie się na stojącej i nie słyszy, że inni pracownicy dobijają się do drzwi, które powinien otworzyć.

Tak to pracuje ta dosyć skomplikowana redakcyjno - drukarska maszyna, która najpierw pożera chciwie wieści nadchodzące z całego świata, a po przetrwaniu puszcza je dalej w świat, pomiędzy setki tysięcy Polaków rozsiadanych w francuskiej i belgijskiej ziemi.

Leon RĄCZY.

O NAPRAWIENIE KRZYWDY

Musimy raz wreszcie skończyć z metodami zaklamania i podziału robotników na dwie klasy: gorszą i lepszą. Równość musi być przedewszystkim, no i — sprawiedliwość. A braterstwo to już samo przyjdzie, ale dopiero później, bo przecież porządek musi być w każdej dziedzinie życia. A więc... w dzienniku.

Od paru dni dziwnie gęste miny spotykały członków redakcji, gdy przechodzili koło apartamentów administracji lub też ekspedycji. Długo głośliśmy się nad powodem tak okrutnego traktowania nas niewinnych, sądząc, że to jest prostopo niepoahomowana zemsta za jakieś przewinienia z naszej strony? Kręciliśmy się niespokojnie na krzesłach, szukaliśmy znaków na niebie i gwiazdach, ale przy tak gęstym mgieł trudno nawet redakcji coś z pałca wytrzasnąć...

Nareszcie zwąchaliśmy te miny nosem śledczym — nie chodzilo tu o zemstę, lecz o zwykłą przestrożę, byśmy w numerze jubileuszowym nie zapomnieli naprawić srogię krzywdy, póki jeszcze czas.

Co tu długo tłumaczyć: krzywda się bowiem dzieje straszna. Ale w krzywdzie tej wszyscyśmy umacniali palce, a więc nie tylko redakcja, ale przede wszystkim właśnie Wy sami, Czytelnicy.

Ile razy mówicie o dzienniku, tyle razy macie na myśli tylko personel redakcyjny. Przecież to jest naprawdę niesłuszne i oburzające, bo poza nim istnieją jeszcze: drukarnia, administracja i ekspedycja, pomijając doszczętnie dalsze części składowe takiej „fabryki nowin”, a mianowicie: dostawców farb, ołowiu, papieru, sznurka, opasek, klisz, znaczków pocztowych, węgla, drzewa, zapalek, elektryczności, gazu, telefonów, telegrafów, poczt, kolei i stu tysięcy innych, nader niezbędnych materiałów, środków, celów i metod...

A Wy, drodzy Czytelnicy (mówię się bowiem kochać między współpracownikami tej zbrodni), nie chcecie wogóle uznać nawet istnienia naszej administracji i ekspedycji (niechże interesów drukarni broni inny kolega). Większość z Was pisuje oczywiście listy pod adresem nieciosobowym pisma, ale jeśli przypadkiem ktoś chce sprawę utrudnić i buchnie nazwisko któregoś ze współpracowników, to zawsze bierze taką ofiarę z redakcji. Nikt jeszcze,

jak „Wiarus — Wiarusem” nie napisał listu do kogoś z administracji, lub z ekspedycji. A to są przecież tacy mili ludzie, zwłaszcza ta nasza kochana administracja (musimy pisać o niej grzecznie, bo w tych dniach wypłata)...

Pomyślcie ino sami: każda reklamacja, zmiana adresu t. d. przyczynia licznych zmarnotwień samemu administratorowi — p. Królówi; wszelkie dopiski na przekazach — trafiają w wytworne ręce p. Seraszkę; trudności kolportażu i ogłoszeń przypływają o ból głowy p. Mizielińskiemu (którego zdrowie należy szanować także ze względu na liczną rodzinę); korespondencja polska wybiega z pod sprawnych rązek p. Boehmówny; listy francuskie organizuje Mnie Leroy; p. Rosiński bnie wytrwale przez fantazje sprzedawców detalicznych, a wreszcie Józio Kułabk przygotowuje rozsyłkę numerów okazowych.

Tak jest w rzeczywistości, a Wy nie chcecie uznać tej ogromnej ilości pracy niewdzięcznej i żmudnej, ale tym ważniejszej?

I to jeszcze nie wszystko, bo przecież fabrykacja pisma i administrowanie — nie wyczerpują całości zagadnienia. Czy bowiem gazeta wydziej, czy nie wydziej, czy korespondencja jest załatwiona, lub nie, — czy administracja daje sobie radę, czy też niezapelnia — to wszystko razem właściwie nie Was nie obchodzi. Najważniejszą sprawą dla Was jest — utrzymanie na czas każdego numeru, nieprawdaż?

Gdybyśmy na naszym podwórku naskładali nawet całe piętra numerów (do pół miliona kilogramów rocznie), to i tak mało mielibyśmy pożytku i zadowolenia: Wy bowiem chcecie mieć gazetę w ręku i całkiem słusznie. Otóż generalna dyrekcja spraw: liczenia, sortowania, adresowania, owijania, zaklejania, workowania i t. p. każdego numeru — spoczywa w młodych, lecz doświadczonych rękach p. Kostrzewskiego, któremu dzielnie pomaga sześciu muszkieterów — do tańca i do różańca.

Teraz chyba przyznacie się do swych ciężkich win wobec „tych wszystkich, którzy nie piszą” w piśmie, ale bez których pomocy wszelkie pisanie na nic by się dziennikowi ani Wam samym nie przydało.

NOŻYCZNIK

Z NOWYM ROKIEM!

ZACNI ROLNICY I HODOWCY!

„ZEBY SIĘ WAM DARZYŁO I W CHLEWIE I OBORZE”

—zaczęły po staropolsku— w tym Nowym Roku, w który wkroczyliśmy teraz wszyscy. Zeby na przychówku znać było i troskliwą rękę gospodarza, głowy domu, ale też by ten przychówek przynosił nagrodę za pracę.

Nie skończyliśmy zaś tych słów, aby i dla Was bracia Rolnicy i Hodowcy nie posłać najserdeczniejszego życzenia „DOSIEGO ROKU”. Dla Was i dla Waszych rodzin, dla żon, dla dzieci dla całej rodziny. Niechże w zdrowiu pomyślności i zadowoleniu przeżyjecie ten rok 1940 i niechże doznacie następnego Roku wszyscy w jednym gronie polskim, ciesząc się tam daleko na wschodzie w naszej Macierzy, już wszystko dobrze, rany się goją, odbudowa postępuje, a kiedy i leżący z Was zapagnie powrócić w ojczyste strony, to ma DROGĘ WOLNĄ do Wolnej Polski!

Tego życzy Wam zaci Rolnicy i Hodowcy polscy wasza
Redakcja „ROLNIKA I HODOWCY”.

Koncert dla polskich rolników a na naszych uchodźców

Staraniem Z.O.P. Okręgu Perigueux, zorganizowany został koncert znanego pianisty polskiego p. Witolda Małcużyńskiego i jego małżonki p. Colette Gaveau. Czysty dochód przeznaczony został na Fundusz Pomocy uchodźcom z Polski.

Miejskowy teatr wypełniony został po brzegi przez doborową publiczność miasta Perigueux i okolicy. W łóżach oficjalnych zajęli miejsca: Prefekt, dep. Dordogne p. Jaquier z rodziną, zapraszając p. Andrzej Ostrowskiego, agenta konsularnego R.P. w Perigueux. Władze miejskie reprezentowane były przez burmistrza miasta p. Senatora Gadeau z rodziną i 2-ma zastępcami. Władze wojewskie reprezentował dowódca garnizonu wraz z adiutantami. Obecny był również zaproszony mer miasta Strasburga, zamieszkały obecnie w Perigueux. Kolonia Polska reprezentowana była przez p. inż. Strzeleckiego p. dyr. Sady, przez prezesa Z.O.P. w Perigueux, skarbnika Kola Z.O.P. Perigueux p. Kominiarza z rodziną, p. Kostrowskiego Józefa, p. Kasńskiego i wielu innych, przybyłych nawet, mimo złej pogody o kilkanaście kilometrów od Perigueux.

Rozprzeczaniem programów wśród publiczności zajęli się pan i pani. Żona inżyniera uchodźcy z Polski, z przemiłymi córeczkami, Panią i Anetką, oraz Irenka Lewicka i Wacław Rudzki.

Słowo wstępne wygłosił oraz przedstawił artystów, przedstawiciel pa-

lestry miejscowej. Pani Gaveau została ofiarowana przez Irenkę Lewicką w imieniu agenta konsularnego, bukiet kwiatów o barwach narodowych.

Nie nam, skromnym rolnikom wypowiadać się o grze artystów i wyrażać sąd o ich talentach. Pozostawiamy to prasie francuskiej. Konstatujemy tylko, że tak gra p. Gaveau, która grała utwory Ravela, Faur'a i Debussiego jak i mistrza Małcużyńskiego, który grał dzieła Szopena i Szymanowskiego, spotkała się z entuzjastycznymi oklaskami zebranych. Publiczność nie przestawała bisować i opuszczała koncert pod doskonałym wrażeniem, dziękując organizatorom za tak miłe spędzone wieczory.

Koncert 19 grudnia był jedną z lepszych udanych imprez propagandowych dla szerzenia kultury polskiej i zbliżenia polsko - francuskiego.

„Mon Jardin”
Revue de Jardinage
THOUARS (Deux-Sèvres)
est le guide pratique
des amateurs
Essai de 3 mois contre
2 frs en timbres-poste
Essai 3 mois : 2 francs

Jak dawać pasze treściwe by się opłaciły

Chcąc racjonalnie żywić, należy dawać pasze w odpowiednim stosunku; zbyt małe dawki niektórych pasz np. 10 kg buraków na krowę nie mogą odnieść pożądanego skutku; tak samo żywienie krow paszą, zawierającą zbyt mało białka, nie wpłynie dodatnio na wydajność mleka. Z tego powodu dawanie pasz treściwych, nawet przy niezbyt wysokich cenach mleka — opłaca się, gdyż otrzymujemy wówczas zwiększoną mleczność krowy, a więc tym samym, jak przy każdej „masowej produkcji”, lepiej nam się opłaca wszelkie koszty z tytułu produkcji związane, w tym wypadku koszty paszy podstawowej (okopowe, siano, słoma itd.).

Dając odpowiednie ilości paszy treściwej, trzeba pamiętać o jednym, a mianowicie, że zaoszczędzić możemy na paszy treściwej, dając bogate w białko, dobre zakładki, jak: siano, konieczyzna, seradela, plewy konieczyzny lub seradeli itd.

Przytoczę tu przykład: dając np. 20 kg buraków lub 9 kg. ziemniaków, 5 kg. bardzo dobrego siana lub konieczyzny, 3 kg. siana seradeli i 10 kg. plew seradeli, możemy dobrze utrzymać średniej wielkości krowę, dającą 10 litrów mleka. W tym wypadku paszę treściwą zastępujemy tylko dla krow, dających więcej niż 10 litrów. Takie żywienie będzie dość oszczędne. Jeśli nie możemy dać takiej ilości paszy suchej, to powinniśmy się starać, aby krowa o średniej wydajności otrzymywała choćby 4—5 kg. siana, 30 kg. buraków (lub 13 kg. ziemniaków) i 3—4 kg. słomy, a oprócz tego odpowiednią ilość paszy treściwej. Jeśli nie mamy siana lub konieczyzny, to możemy oczywiście zwiększyć ilość paszy treściwej. Najracjonalniej będzie, jeśli krowy (waga średniej krowy 450 kg.) dostaną paszę podstawową tj. do wydajności 3 litrów mleka, oraz te same pasze krowy cieńsze zapuszczone — unormowaną bez paszy treściwej, a natomiast z uwzględnieniem siana. Będzie to dawka następująca: 15 kg. buraków (może być częściowo brukiew, wyłoki, kiszona z liści) lub 7 kg. ziemniaków, 5—6 kg. konieczyzny lub bardzo dobrego siana, 2—3 kg. dobrej słomy.

Jeśli gospodarstwo nie rozporządza sianem i konieczyzną, to dawka paszy podstawowej będzie następująca: 15 kg. buraków lub 7 kg. ziemniaków, 6—7 kg. słomy, półtora kg. paszy treściwej (otręby z makucho i rzepakowym). Co się tyczy paszy treściwej, jaką w tym roku będziemy skarmiali, to należy podkreślić, że dawanie samych otrębów zupełnie się nie opłaca. Taką paszę kalkuluje się zbyt drogo. Pozornie dość niska cena otrębów (w stosunku do makucho) jest zawodna. Otręby trzeba dać na każdy litr mleka 400 gramów (1 kg. na dwa i pół litra mleka), podczas gdy innych pasz treściwych dajemy mniej, koszt jest niższy, a działanie na wydajność mleczną znacznie lepsze. Za zasadę powinniśmy sobie przyjąć, że pasze treściwe najlepiej skarmiać w mieszankach łącząc z otrębami, gdyż są one wówczas najlepiej wykorzystywane przez organizm zwierząt i działają nie ich na mleczność jest najkorzystniejsze. O tym pisałyśmy już kiedyś.

Najdostępniejsze dla rolnika są następujące pasze: otręby pszenne, makucho iniany, makucho palmowy czy kokosowy. Z tych pasz makucho iniany jest bardzo zdrowy i dobry dla krow, ale kalkuluje się nieco drożej i zastępujemy go równie w żywieniu cieląt, jako domieszki do owsa. Przy wychowie jest on paszą niezastąpioną. Dla krow dojnych ułożymy następującą mieszankę: otręb pszennych 4 części, makucho inianego 4 części i makucho palmowego 2 części.

Otrzymamy wówczas mieszankę której 1 kg z dodatkami 5 kg. buraków lub 2 kg. ziemniaków wystarczy na 5 litrów mleka, czyli za każdy litr mleka dajemy 200 gramów mieszanki i 1 kg. buraków.

Dodatek okopowych jest konieczny. Jeżeli w paszy podstawowej krowa otrzymuje 15 kg. buraków, przy czym okopowe te dostaje na potrzeby bytowe i produkcyjne 3 litrów mleka, lub rozwój płodu, to krowa, dającą 8 litrów mleka, dostanie dodatkowo z 5 litrów mleka 1 kg. wspomnianej wyżej mieszanki i 5 kg. buraków czyli razem 20 kg. buraków.

Tak samo krowa o wydajności 13 litrów — 25 kg. buraków i 2 kg. paszy treściwej, plus oczywiście siano, słoma i inne pasze, które jej przeznaczymy w paszy podstawowej.

Jeżeli dzierżawca, polownik musi dać nawet przed upływem dzierżawy (np. dwa miesiące przed ukończeniem dzierżawy) inwentarz żywy i martwy do dyspozycji swego następcy, gdy ten żąda go celem przygotowania ziemi pod zasiew i t.d., oczywiście, gdy omawiany inwentarz stanowi własność gospodarza. Gdy zaś inwentarz bądź to żywy, bądź martwy lub jeden i drugi jest własnością dzierżawcy, musi tenże w czasie żądania następcy dać miejsce do umieszczenia inwentarza na stepcy, wyznaczenie zaś (siano z słomą) daje właściciel. Następcą ma również prawo do otrzymania pokoju na gospodarstwie jeszcze przed rozpoczęciem swej dzierżawy. Z drugiej strony musi następcę dać swemu poprzednikowi miejsce na czas sprzątnięcia jego rekoitu (zboża) i t.d.

Dzierżawca musi zostawić na miejscu słomę i mierzwę; w wypadku, gdy sam przy objęciu gospodarstwa tych rzeczy nie zastał, zostaje od właściciela za nie zapłacone. W kontrakcie musi być zaznaczone, jaką ilość wsiwki ma zostawić. Gdy dzierżawca, polownik nie zwraca należytej uwagi na wyżej wymienione prawa i nie stosuje się do nich, musi ponieść wszelkie straty z tego wyniku.

Zabezpieczenie od ognia: Dzierżawca, polownik odpowiada za wszelkie szkody wynikłe z pożaru; wyjątek stanowi pożar, który wybuchł z silniejszych, albo którego początek u sąsiada powstał. (§ 1733 prawa cywilnego. Francji) dlatego właściciele mają prawo żądać od swych dzierżawców i polowników ubezpieczenia od ognia wydzierżawionych im gospodarstw.

Z tej strony dodajemy, że stoimy do dyspozycji aby wythomaczyć sprawę ubezpieczenia dla dzierżawców i polowników nietylko ziemi, ale domów i innych nieruchomości.

Gdy właściciel robi przy oddaniu w dzierżawę z swym dzierżawcą, polownikiem tak zwany spis stanu rzeczy, ma prawo żądać od tego oddania gospodarstwo w takim samym stanie w jakim go dzierżawca otrzymał, naturalnie uwzględniając normalne użycie inwentarza oraz

Co to znaczy: „Pracować jak dobry ojciec rodziny?”

Pracować „jako dobry ojciec rodziny” według kodeksu cywilnego, znaczy pracować jak dla siebie samego, uważać by ziemia była dobrze uprawiana, by gospodarstwo w ciągu dzierżawy względnie polownictwa na wartości nie uciepiał. Dalej, gdyby się uważało, że budynki gospodarskie i martwy inwentarz potrzebują naprawy, prosiłby właściciela, by braki usunął, by tym samym zaoszczędził mu większych strat. Na wypadek, gdyby sasiad chociaż jedną skibę wydzierżawianego pola sobie przywłaszczył czy to celowo czy też przez omyłkę lub gdy wydeptywana była ścięta na gruncie uprawnym (która przez 30 lat używana, prawie staje się oficjalną) dzierżawca obowiązany jest donieść o tym właścicielowi. Bo prawo francuskie czyni dzierżawcę, polownika odpowiedzialnym za wszelkie szkody uczynione w gospodarstwie z braku nadzoru w latach dzierżawy a sąd uznając go winnym ukarze z pewnością.

Dzierżawca, polownik musi dać nawet przed upływem dzierżawy (np. dwa miesiące przed ukończeniem dzierżawy) inwentarz żywy i martwy do dyspozycji swego następcy, gdy ten żąda go celem przygotowania ziemi pod zasiew i t.d., oczywiście, gdy omawiany inwentarz stanowi własność gospodarza. Gdy zaś inwentarz bądź to żywy, bądź martwy lub jeden i drugi jest własnością dzierżawcy, musi tenże w czasie żądania następcy dać miejsce do umieszczenia inwentarza na stepcy, wyznaczenie zaś (siano z słomą) daje właściciel. Następcą ma również prawo do otrzymania pokoju na gospodarstwie jeszcze przed rozpoczęciem swej dzierżawy. Z drugiej strony musi następcę dać swemu poprzednikowi miejsce na czas sprzątnięcia jego rekoitu (zboża) i t.d.

Dzierżawca musi zostawić na miejscu słomę i mierzwę; w wypadku, gdy sam przy objęciu gospodarstwa tych rzeczy nie zastał, zostaje od właściciela za nie zapłacone. W kontrakcie musi być zaznaczone, jaką ilość wsiwki ma zostawić. Gdy dzierżawca, polownik nie zwraca należytej uwagi na wyżej wymienione prawa i nie stosuje się do nich, musi ponieść wszelkie straty z tego wyniku.

Zabezpieczenie od ognia: Dzierżawca, polownik odpowiada za wszelkie szkody wynikłe z pożaru; wyjątek stanowi pożar, który wybuchł z silniejszych, albo którego początek u sąsiada powstał. (§ 1733 prawa cywilnego. Francji) dlatego właściciele mają prawo żądać od swych dzierżawców i polowników ubezpieczenia od ognia wydzierżawionych im gospodarstw.

Z tej strony dodajemy, że stoimy do dyspozycji aby wythomaczyć sprawę ubezpieczenia dla dzierżawców i polowników nietylko ziemi, ale domów i innych nieruchomości.

zabezpieczenie od ognia: Dzierżawca, polownik musi dać nawet przed upływem dzierżawy (np. dwa miesiące przed ukończeniem dzierżawy) inwentarz żywy i martwy do dyspozycji swego następcy, gdy ten żąda go celem przygotowania ziemi pod zasiew i t.d., oczywiście, gdy omawiany inwentarz stanowi własność gospodarza. Gdy zaś inwentarz bądź to żywy, bądź martwy lub jeden i drugi jest własnością dzierżawcy, musi tenże w czasie żądania następcy dać miejsce do umieszczenia inwentarza na stepcy, wyznaczenie zaś (siano z słomą) daje właściciel. Następcą ma również prawo do otrzymania pokoju na gospodarstwie jeszcze przed rozpoczęciem swej dzierżawy. Z drugiej strony musi następcę dać swemu poprzednikowi miejsce na czas sprzątnięcia jego rekoitu (zboża) i t.d.

zabezpieczenie od ognia: Dzierżawca, polownik musi dać nawet przed upływem dzierżawy (np. dwa miesiące przed ukończeniem dzierżawy) inwentarz żywy i martwy do dyspozycji swego następcy, gdy ten żąda go celem przygotowania ziemi pod zasiew i t.d., oczywiście, gdy omawiany inwentarz stanowi własność gospodarza. Gdy zaś inwentarz bądź to żywy, bądź martwy lub jeden i drugi jest własnością dzierżawcy, musi tenże w czasie żądania następcy dać miejsce do umieszczenia inwentarza na stepcy, wyznaczenie zaś (siano z słomą) daje właściciel. Następcą ma również prawo do otrzymania pokoju na gospodarstwie jeszcze przed rozpoczęciem swej dzierżawy. Z drugiej strony musi następcę dać swemu poprzednikowi miejsce na czas sprzątnięcia jego rekoitu (zboża) i t.d.

Daty objęcia: Tych ustalić nie można, bo różne w różnych „Commune” i departamentach są przyjęte. Wydzierżawia się w czerwcu: w dniach 21 i 24 — W lipcu 22 — W sierpniu 10, 15, 24, 25 — W wrześniu 1, 8, 9, 25, 29, 30 — W październiku 1 oraz w listopadzie 1, 11, 12 i 25

Życzenia Noworoczne Prezesa Związku

Szanowni Hodowcy!

Rok roczne życzyliśmy sobie nawzajem wesołego Nowego Roku, niestety w tym roku nie mamy nic wesołego, ponieważ Ojczyzna nasza jest zdruzgotana i dla nas Polaków jest wielki smutek. Ale życzymy sobie, aby nasza Ojczyzna jak najprędzej powstała cała i dopomagać jej musimy wszelkimi siłami, składając jak najlichniesze składki na F.O.N. dla naszej Armii, która jest tym fundamentem dla odbudowy i pokonania wroga.

Zatem życzę Wam wszystkim Hodowcom pomyślnego Nowego Roku na niwie hodowlanej i do czekania się Wolnej Ojczyzny, a byśmy mogli większą hodowlę stworzyć na własnej ziemi i w Wolnej Ojczyźnie. Życzę pomyślnego rozwoju dla „Wiariusz Polskiego” oraz dziękuję serdecznie p. Dr. Nawrockiemu za wydawanie przez cały rok tak ważnego dla hodowców co sobotę wychodzącego „Rolnika i Hodowcy” i umieszczanie nam najważniejszych informacji o hodowli i życząc zdrowia, aby jak najdłużej mógł z nami pracować i doczekać się, abyśmy mogli razem w Wolnej Ojczyźnie wystawę urządzić.

DYTELD Józef,
Prezes Związku

Polak. Tow. Gosp.-Hodowl.

Które odmiany drzew owocowych potrzebują ziemi wilgotnej, a które suchej?

Jeżeli dzielimy drzewa owocowe na grupy i radzimy sadzić wiśnie i grusze na miejscach suchszych, a jabłonie i śliwy na wilgotniejszych, to należy przede wszystkim od ich ukorzenienia, ale w znacznej mierze i od ilości wody, którą pobierają. Drzewa o liściach miękkich, jak jabłoni i śliwa — więcej wody parują w lecie, niż wiśnia i grusza. Oprócz tego wiśnie (rozumiemy pod tym wyrazem wiśnie i czereśnie wszystkie) dają dojrzałe owoce najpóźniej do połowy sierpnia. W tym też miesiącu gruszy przestają rosnąć, t. j. przyrost roczny już mają ukończony. Zatem w drugiej połowie lata zużywają wilgoć z gruntu już nie na wzrost masy swojej, czy też owoców, tylko na parowanie i przekształcanie pokarmów wewnętrznych w owoce, przepolowane w owoce, które w sobie zawierają. Posiadając zaś dużo kanałów powietrznych w korzeniach i łodydze — znoszą, lepiej od innych, bardzo obfity wilgoć, a nawet zalanie gruntu wodą, byle nie na długo.

Jabłoni natomiast zużywa wodę na obfite parowanie, na przyrost trwający prawie do samych mrozów i na owoce. Wymaga też ona dużo wilgoci w ziemi, częstych opadów w lecie i udaje się najlepiej w ziemiach pulchnych, na wilgotnych, nad rzekami i jeziorami lub w górach.

Śliwy przestają rosnąć w sierpniu (czasem już w lipcu), ale parują bardzo dużo, tkanki mają luźne, przepolowane w owoce, które w sobie zawierają. Posiadając zaś dużo kanałów powietrznych w korzeniach i łodydze — znoszą, lepiej od innych, bardzo obfity wilgoć, a nawet zalanie gruntu wodą, byle nie na długo.

Jeżeli dzielimy drzewa owocowe na grupy i radzimy sadzić wiśnie i grusze na miejscach suchszych, a jabłonie i śliwy na wilgotniejszych, to należy przede wszystkim od ich ukorzenienia, ale w znacznej mierze i od ilości wody, którą pobierają. Drzewa o liściach miękkich, jak jabłoni i śliwa — więcej wody parują w lecie, niż wiśnia i grusza. Oprócz tego wiśnie (rozumiemy pod tym wyrazem wiśnie i czereśnie wszystkie) dają dojrzałe owoce najpóźniej do połowy sierpnia. W tym też miesiącu gruszy przestają rosnąć, t. j. przyrost roczny już mają ukończony. Zatem w drugiej połowie lata zużywają wilgoć z gruntu już nie na wzrost masy swojej, czy też owoców, tylko na parowanie i przekształcanie pokarmów wewnętrznych w owoce, przepolowane w owoce, które w sobie zawierają. Posiadając zaś dużo kanałów powietrznych w korzeniach i łodydze — znoszą, lepiej od innych, bardzo obfity wilgoć, a nawet zalanie gruntu wodą, byle nie na długo.

Jabłoni natomiast zużywa wodę na obfite parowanie, na przyrost trwający prawie do samych mrozów i na owoce. Wymaga też ona dużo wilgoci w ziemi, częstych opadów w lecie i udaje się najlepiej w ziemiach pulchnych, na wilgotnych, nad rzekami i jeziorami lub w górach.

Śliwy przestają rosnąć w sierpniu (czasem już w lipcu), ale parują bardzo dużo, tkanki mają luźne, przepolowane w owoce, które w sobie zawierają. Posiadając zaś dużo kanałów powietrznych w korzeniach i łodydze — znoszą, lepiej od innych, bardzo obfity wilgoć, a nawet zalanie gruntu wodą, byle nie na długo.

Za mną milion Finów gnało...

Na dziedziniec Kremla koń spoczęny wpadał
Towarzysz komisarz szybko z niego zsiadał
Na komnaty cara czerwonego gonił
Po twardej posadzce ostrogami dzwonił.

Stalin pyta:
— Czemu towarzysz tak zbiegał?
— Oż to się stało?

Komisarz:
— Ach, za mną od Karelii
milion Finów gnało.

Stalin:
— Milion Finów? Co gaworzył?
— Moskwa by poczuła.

Komisarz:
— Batiuszka, milion nie milion,
lecz pół miliona było.

Stalin:
— Łeższ sobako ty wykrętna.
— Skąd się tyle wzięło?

Komisarz:
— Nu słuchajcie, prawdę powiem,
Tysiąc Finów było.

Stalin:
— Pewnie tysiąc ich nie było,
— Może sto do licha?

Komisarz:
— Przecież i sto Finów też za dużo
Jest dla bolszewika.

Stalin:
— Tak, masz rację towarzyszu,
sto Finów to siła

która naszą krasną armię
na głowę pobija.

Gdy tak dalek pójdziesz
ku tej przyszłej wiosnie,

to zwiemy wszyscy
tam gdzie pieprzok rośnie.

W o l o s z c z u k.

NOWOCZESNA KUCHNIA

— No, Marysiu — zwraca się pani domu do służącej — czy zadowolona jesteś z tej nowoczesnej elektrycznej kucharki? Czy dobrze funkcjonuje?

— Znakomicie, proszę pani. Przez cały — cały tygodnie, jak jestem u pani, nie zgasiła ani na chwilę.

Wolne Żarty

PECH ZAKOCHANEGO

ZŁE RADY ZNAJOMYCH

Pan Zajczyk jest smutny i przygnębiony. Do 35 roku życia znał tylko zmartwienia handlowe... I nagle doszły nowe. Zakochał się.

— Co robisz, co robisz — załamuje ręce pan Zajczyk. — Ja ją znam tylko z widzenia i nie wiem jak się z nią zapoznać. Nie mam żadnej praktyki do kobiet. Próbowałem tak, próbowałem owak i wszystko źle!

Nazajutrz spotkałem na ulicy moją sympatię. Podszedłem do niej i zacząłem tak, jak mi kazali moi sasiad, poeta.

Najpierw on mi kazal delikatnie. Więc powiedziałem jak mogłem najdelikatniej:

— Laluchna kochana, caczus, dziubasek...

Spojrzała na mnie, jak na wariata.

— Czego pan chce? Nie znam pana. Widziałem, że tylko delikatnie nie wystarczy, więc próbowałem przedkładać miłość i poglądałem ją po głowie. Potem, pamiętając jeszcze, że kobieta kocha poezję, zacząłem mówić do rymu:

— Czemu, czemu spiekałaś raka? Daj kochanku mi buziaka.

No, i co pan myśli? Że dała? Owiżem data, ale po twarzy.

— Jak się przekonałem, że poeta nie mi poradził, poszedłem do znajomego boksera i opowiedziałem mu wszystko. On mnie wyśmiał.

— Ha, ha! Z kobietą pan chciał coś zrobić delikatnie! Ten poeta jest idiota! Do kobiety trzeba podejść brutalnie, energicznie, po męsku!

I kiedy po paru dniach znów spotkałem moją sympatię na ulicy, podszedłem do niej energicznie i już jej nie głaskałem, nie mówiłem słodkich słówek! Nie!

Złapałem ją brutalnie za rękę i powiedziałem po męsku:

— Podobaś mi się! Momentalnie dawaj pyska!

No i co pan myśli? Rezultat był ten sam co przy „łagodnie”. Też mi dała w pysk.

I teraz ja już nic nie rozumiem, nic nie wiem! Łagodnie — źle i energicznie — źle. Co robić? Poradź pan coś. Może jest na kobiety jakiś trzeci sposób?

CUDOWNE LEKARSTWO
Lekarz ubezpieczalni spotyka na ulicy swego pacjenta:

— No, jak tam pomogło moje lekarstwo?

— Doskonale!...

— Rzeczywiście? — cieszy się lekarz.

— Tak, proszę pana doktora. Trzy tygodnie sam przeklinałem, żeby pozbyć się tego kaszlu, dwie tygodnie starczyły, żeby po wysmarowaniu wykurować żonę z reumatyzmu w lewym kolanie, a resztę lekarstwa pana doktora zużyliśmy na znakomity środek do czyszczenia metalu w kuchni.

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

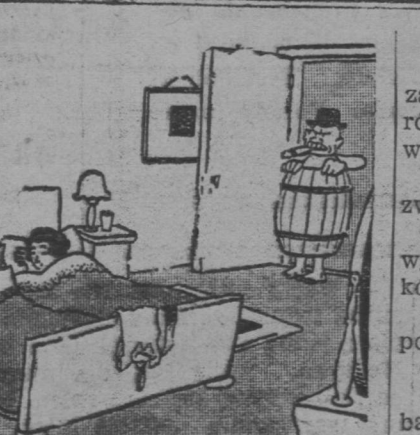
— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?



NIE GRAJ WOJTEK...

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

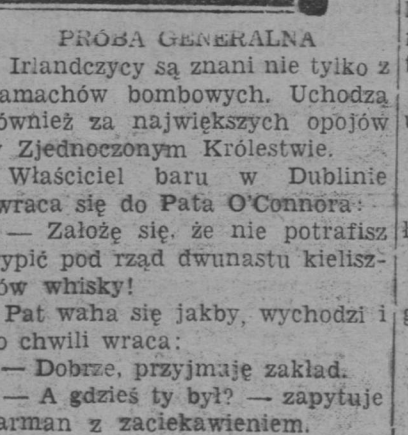
— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?

— No i coż mężulku? Ile wygras dziś w oczko?



POŻEGNANIE

— Do widzenia, mężulku! I pisa do mnie jak najczęściej... Na przekazach pieniężnych!

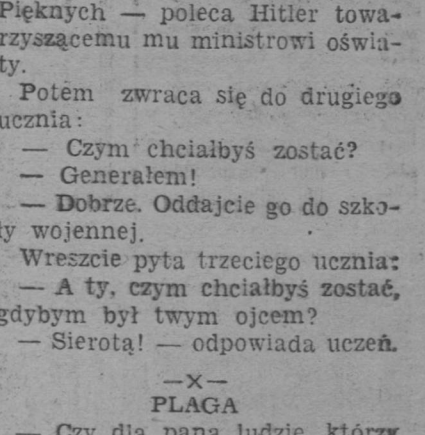
— Do widzenia, mężulku! I pisa do mnie jak najczęściej... Na przekazach pieniężnych!

— Do widzenia, mężulku! I pisa do mnie jak najczęściej... Na przekazach pieniężnych!

— Do widzenia, mężulku! I pisa do mnie jak najczęściej... Na przekazach pieniężnych!

— Do widzenia, mężulku! I pisa do mnie jak najczęściej... Na przekazach pieniężnych!

— Do widzenia, mężulku! I pisa do mnie jak najczęściej... Na przekazach pieniężnych!



NIEWIELKI ŻART

— Coż tak się wszyscy oburza? Spodziewałem się, że moje małego żartu nie wezmiecie mi za złe? Przecież to czysta woda zoda.

— Coż tak się wszyscy oburza? Spodziewałem się, że moje małego żartu nie wezmiecie mi za złe? Przecież to czysta woda zoda.

— Coż tak się wszyscy oburza? Spodziewałem się, że moje małego żartu nie wezmiecie mi za złe? Przecież to czysta woda zoda.

— Coż tak się wszyscy oburza? Spodziewałem się, że moje małego żartu nie wezmiecie mi za złe? Przecież to czysta woda zoda.

— Coż tak się wszyscy oburza? Spodziewałem się, że moje małego żartu nie wezmiecie mi za złe? Przecież to czysta woda zoda.

— Coż tak się wszyscy oburza? Spodziewałem się, że moje małego żartu nie wezmiecie mi za złe? Przecież to czysta woda zoda.

Wiadomości z życia Polonii we Francji

OIGNIES. — Koło Inwal. Woj. Zebranie dnia 7 stycznia o godz. 14 u p. Łagockiego, obok szynku nr. 1.

W związku z ogłoszonym komunikatem Konsulatu Generalnego R. P. w Lille uprasza się kolegów o zgłoszenie się z wszelkimi dokumentami inwalidzkimi w jak najkrótszym czasie u sekretarza: Jakubczaka Wł., Libercourt, Cité de la Gare 194.

MARLES LES MINES. — Sekcja F.R.P. Zebranie walne dn. 1 stycznia o godz. 10 w swej siedzibie.

PONT A MOUSSON. — Kolonia polska Pont a Mousson, pomimo niekorzystnych warunków w dobie obecnej i niedostatecznych zarobków, nie zapomina o swoim narodowym obowiązku wobec umęczonej Polski. Pozbawieni zostaliśmy przez dyktando odlewni w Pont a Mousson przedszkola i sali do zebrania towarzystw polskich, mimo kilkakrotnego interweniowania przez komitet polski w dyktando i w konsultacji o przydzielenie przedszkola jakieś sali i do zebrania towarzystw polskich, prosba nasza pozostała bez odpowiedzi. A jednakże robimy co jest w naszej możliwości i nie pozostajemy w tyle za innymi koloniami polskimi. Zebraliśmy na P.O.N. przez trzy miesiące: październik, listopad i grudzień 6.190 fr. Poza tym rozdaliśmy nasze w własnej inicjatywy zrobione dla żołnierzy polskich kilkadziesiąt przedmiotów z wełny i zebrałyśmy dużo szutku odzieży dla uchodźców polskich.

„Dzieci szkolne pod przewodnictwem p. nauczycielki Dinot również chcą się przysłużyć naszym bohaterom i obrocom ukochanej Polski też robią szale, rękawice, swetry i nansuki.

Prezes Kom.: Musalski.

Od Administracji

Wszystkich naszych Czytelników zawiadamiamy jeszcze raz, że wysyłka naszego książkowego „KALENDARZA JUBILEUSZO. WEGO” odbywa się PO UPRZEDNIM NADESŁANIU PIENIĘDZY Z GÓRY.

Wysyłki za zaliczką nie uskuteczniamy.

Minister polski — na ślubnym kobiercu

ANGERS. — W kościele Sainte Madeleine du Sacré Coeur odbył się ślub p. Karola Popieła, podsekretarza stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej, z panią Ireną Gaszyńską, z domu Zukowską. Ślubu udzielił kapłan armii polskiej, ks. Jan Brandys, w asyście miejscowego proboszcza ks. Fruchaud. Z powodu ciężkiej sytuacji obecnej, ceremonia odbyła się w ścisłym kole przyjaźni.

Dostojnej Parze Małżeńskiej życzymy wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia. (memo)

LILLE. — Miejsce Kom. Ob. zawiadania, że polska szkoła czynna będzie od czwartku 5. 1. o godz. 9. Lekcje polskie odbywać się będą regularnie, w tej samej szkole, co ubiegłego roku.

Zarząd M. Kom. Ob. apeluje do członków Tow. w Lille aby uregulowali swe miesięczne składki do Komitetu. Uchwała bowiem wszystkich zarządów Tow. polskich w Lille, członkowie tychże Tow. stali się członkami Komitetu Obyw.

Sekcja Kobiet przy Komitecie mogła w tych dniach odstawić już po raz drugi większą ilość trykotarzy dla naszych żołnierzy.

Komitet jest czynny nadal w soboty od godz. 15.30 do 17 i w niedzielę od 10.30 do 12.30 i od 14 do 16, w lokalu „Orbisu” przy Boulevard Carnot.

Zyczenia noworoczne dla Harcerzy

Korzystając z uprzejmości Wydawnictwa, przesyłam ta drogą wszystkim Druhom, Druhom i Członkom K.P.H. północnej Francji najserdeczniejsze życzenia noworoczne. Niech praca Wasza piekna i zawiąta idzie zawsze pod hasłem: Wszystko co nasze Polsce oddamy! — Czuwaj!

ZMUDA Franc., hm.

Wiadomości z Belgii

PODZIEMNE WYKŁADY ZA DARO. Saperzy I-iej i-go Batalionu Saperów Armii Polskiej we Francji, pochodzący z Belgii i Luksemburga, serdecznie dziękują Rodakom z Belgii i Luksemburga za pamięć i miłe podarki gwiazdkowe w postaci licznych paczek, które w Wieczór Wigilijny sprawili im wiele radości.

W imieniu Saperów I. Komp. z Belgii i Luksemburga Saper **CZEPIEL Józef**

Śmierć młodego górnika

(T) W kopalni Waterschei został przywalony węglem 18-letni górnik Gerard Lenaerts. Spod gładów węgla towarzysze pracy wydobyli zimne zwłoki młodego górnika.



Nr. 26.227
Wejście do schronu



Nr. A.1582
Wyrzucona na brzeg angielski mina morska, jedna z tych, które rozsiały po morzu Niemcy

Poszukuję się do depart. Indre:

- 1) **ROBOTNIKA ROLNEGO** do hodowli i oporządzania bydła rogatego (40 sztuk). Bez udoju;
- 2) **meżczyznę**, jeśli możliwe **WOZNIĘ** mogącego prowadzić traktor;
- 3) **MAŁŻENSTWO**, meżczyznę jako woźnicę, a kobietę do zajęcia się bydlęm. Mieszkanie, bez utrzymania. Pisać z odpisem świadectw, podając żadaną placę na adres: **PLANTEIN, 21, rue des Foulons à DOUAI (Nord).** (2158)

Wiadomości z całej Francji

WYJASNIENIE

W nawiązaniu do notatki, jaka ukazała się przed tygodniem w sprawie przekazania przez p. Rosaa Bailly, sekretarkę gen. T-wa „Les Amis de la Pologne” — palacu na rzecz Ministerstwa Opieki Społecznej, otrzymujemy dodatkowe wyjaśnienie, że biura Ministerstwa mieszczą się w dalszym ciągu w Angers, przy 31, Rue Mirabeau oraz, że ofiarowany pałac został przeznaczony na schronisko dla uchodźców polskich.

Obowiązkowe szczepienie przeciw ospie

LILLE. — Na podstawie zarządzenia tut. Prefektury wszyscy mieszkańcy dep. Nord muszą poddać się szczepieniu przeciw ospie w ciągu stycznia 1940 r. Od tego obowiązku są zwolnione bez względu na wiek tylko te osoby, które mogą się wykazać, że uległy skutecznemu szczepieniu nie dawniej, niż przed pięciu laty.

Publiczne seanse szczepienia zostaną ogłoszone w prasie i na merostwach. Osoby, pragnące załatwić tą formalność przy pomocy własnego lekarza, mogą to skutecznie natychmiast i przedstawić odpowiednie świadectwa

Ważne dla Noyelles sous Lens

W każdy czwartek od godz. 14 do 17.30, na merostwie w Noyelles sous Lens (Bureau de la Défense Passive) będą przyjmowane wszelkie reklamacje, zmiany adresów i zgłoszenia rodzin nowo - zmobilizowanych, oraz będą udzielane wszystkie informacje dotyczące spraw żołnierzy i ich rodzin. Można otrzymać tam również karty i znaczki składkowe dla zbiorów na żołnierzy.

W dniu Bożego Narodzenia zbiórka Komitetu Pomocy żołnierzom przyniosła 8.500 fr. W pierwszych dniach stycznia, 375 żołnierzy francuskich, polskich, czecho-słowackich z Noeux otrzyma znowu mandat na 20 fr.

Ważne dla Noyelles sous Lens

W każdy czwartek od godz. 14 do 17.30, na merostwie w Noyelles sous Lens (Bureau de la Défense Passive) będą przyjmowane wszelkie reklamacje, zmiany adresów i zgłoszenia rodzin nowo - zmobilizowanych, oraz będą udzielane wszystkie informacje dotyczące spraw żołnierzy i ich rodzin. Można otrzymać tam również karty i znaczki składkowe dla zbiorów na żołnierzy.

W dniu Bożego Narodzenia zbiórka Komitetu Pomocy żołnierzom przyniosła 8.500 fr. W pierwszych dniach stycznia, 375 żołnierzy francuskich, polskich, czecho-słowackich z Noeux otrzyma znowu mandat na 20 fr.

CZYTAJCIE

Tygodnik gromady żołnierskiej

"POLSKA WALCZĄCA"

redagowany w obozie Armii Polskiej i wydawany własnym nakładem żołnierzy.

Cena pojedynczego numeru: 1 fr.

Prenumerata kwartalna: 10 fr.

Adresować:

Administration „Polska Walcząca”
Camp de l'Armée Polonaise en BRETAGNE.

WIEPRZE 2 mies., kastrowane 100 fr. Dostawa do domu bezpl. Asek na wyp. padnięcia 6 mies.

Katalog bezpl. — **Dormeu. St-Denis-Martel (Lot.)** (0120)

WIELKI BAL SYLWESTROWY

W niedzielę 31-go grudnia 1939 r. od godziny 17-tej do 2-giej w nocy

w sali p. Boehm Józefa
Cité de la Chapelle, Oignies
(stacja Libercourt)

ORKIESTRA: RYTHM

Wszystkich serdecznie zapraszamy

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

Oddział w Paryżu

PARIS IX^e — 23, rue Taitbout
Tél. Taitbout: 42-02
R. C. Seine Nr. 211.953-B

METRO: Chaussée d'Antin i Opéra

Depozyty

są oprocentowane od 4—6% w stosunku rocznym w zależności od terminu wypowiedzenia.

Wpłacajcie składki na F.O.N., Oświatę i Pomoc Uchodźcom

przez

Bank Polska Kasa Opieki S. A.

Konto czekowo-poczt. Paris 1401-65
Compte chèque-postal

MANDATY WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE

DROBNE OGŁOSZENIA

TARYFA

Jednorazowo 17 fr. 50
Abonentom 12 fr. 50
Abon. (3 razy) 30 fr.

Najstarsza Kancelaria Polska

(istnieje od 31 lat)

Jerzy LEWINSKI

Adwokat Przysięgły przy b. Petersb. Sądzie Apel.
TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

87, avenue de Wagram, PARIS 17
metro: Etoile — Telefon: Wagram 54-46

przyjmuje codziennie od 9—12 i od 2—5, w niedzielę od 9—12 0115

Natychmiastowe załatwienie. Urzędowe tłumaczenia dokumentów ważne w całej Francji. Papiery do ślubu i do Naturalizacji, Pełnomocnictwa, Rozwody, Testamenty, Wnioski do zastąpienia Metryk. Podania. Porady ustne i listowne.

Bardzo polecony: HOTEL FAUVET

(w pobliżu koszarów Bessières)
19, rue Fauvet — PARIS XVIII
metro: Fourche

Pokoje umeblowane z centralnym ogrzewaniem oraz wodą bieżącą ciepłą i zimną
Cena: 10 fr. za dobę — 50 fr. tygodniowo

URLOP na 8—10 dni

daje możliwość otrzymać prawo jazdy na wszystkich kategoriach z nieogr. egzaminem na motocyklach — 2 dni, Permis international, ważny w Polsce i dyplom szofera — mechanika na autach, kamionach i traktorach. Karta lub recepta tożna jest ważna. Mieszkanie 30 fr. tygodni. Otwarte od 8—8 wiecz., w niedzielę d. i popoł. Dajemy posady dla szoferów. Stałe okazje aut i motocykli. Wpis do Autoklubu 35 fr.

POLSKO FRANCUSKA SZKOŁA Samochodowa i Motocyklowa

Adresować **AUTO ECOLE, 100, rue Ordener PARIS 18-e (Metro J. Joffrin).** (0111)

Zimno - Słoty-Deszcze - Grypa - Katar - Bóle

ZDROWIE DLA KAŻDEGO!
R O D A C Y ! Pomyślcie o tej porze o swoim przyjacielu, którym jest

EXPELER Ks. DULĘBY

SLYNNY ELIXIR ŻYCIA I ZDROWIA.

EXPELER Ks. DULĘBY usuwa bóleści, wylecza reumatyzm, pomaga w trawieniu, zachowuje młodość, wyleczy Was, a również uchroni przed chorobą. Miejsce zawsze w domu butelkę Expelera, bo to jest najlepsza gwarancja, aby uzyskać i zachować zdrowie.

Nie zwlekajcie! Dziś jeszcze zamówcie Wasz Expeler! Nie zwlekajcie!
Codz. otrzymujemy dużo listów dziękczynnych od tych, których Expeler Ks. Dulęby wyleczył.

Proszę mi przysłać butelkę Expelera Ks. Dulęby Każda butelka kosztuje 35 fr. (wraz z podatkiem kosztami wysyłki) (Uwaga: W miejsce kropek wpisać ilość butelek żądanych).

Mój dokładny adres: _____ Nazwisko: _____
Nr. domu i ulica: _____ Miejscowość: _____
Pocztą: _____ Departament: _____

Wyciąć i przesać do **LABOR. A.B.C. Serw. W. 33, Faub. Montmartre, PARIS.**

TAJEMNICZY JEŹDZIEC

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

FELIETON „WIARUSA POLSKIEGO”

Nr 18

— Tam na skraju masy leży hacjenda naszego wszechpotężnego Don Paco Moralesa.

Radczyf odrzucił niedopaloną go papierosa.

— Jeżeli w tym temple będziemy posuwali się nadal, to za tydzień stanemy na miejscu.

Don Bob uśmiechnął się.

— Cóż to za niecierpliwy młodzieńcze! Czyż nie wystarczy ci moje towarzystwo i to wiosenne słońce nad głową? Cóż ci tak pilno do kresu wędrówki? Czy masz jakie specjalne powody do pospieszu?

Ted roześmiał się.

— Twoje pytania są jeszcze bardziej kłopotliwe niż pytania ciotki Klary. Czy mam się śpieszyć?

— W moim obecnym położeniu czyż mam jeszcze coś do stracenia, oprócz pańskiej przyjaźni. Bob? Tego bym nie zniósł. Nie zapomnę nigdy, ile pan dla mnie zrobił.

Don Bob spojrział na ogorzałą twarz i uśmiech, spokojne oczy Ted'a.

— Co za bezcenny skarb — młodość. Młodość i odwaga. Jestem dumny ze sposobu, w jaki przysiągłeś zmianę w swoim życiu — dodał.

— Czyż mogłem przyjąć ją inaczej?

— O tak. Mogłeś być zgorzkniałym i grać rolę męczennika, albo też zaprzysiąc zemstę.

— Skąd pan wie, że nie planuję zemsty?

— Czyżby?

— W moim obecnym położeniu czyż mam jeszcze coś do stracenia, oprócz pańskiej przyjaźni. Bob? Tego bym nie zniósł. Nie zapomnę nigdy, ile pan dla mnie zrobił.

Don Bob spojrział na ogorzałą twarz i uśmiech, spokojne oczy Ted'a.

— Co za bezcenny skarb — młodość. Młodość i odwaga. Jestem dumny ze sposobu, w jaki przysiągłeś zmianę w swoim życiu — dodał.

— Czyż mogłem przyjąć ją inaczej?

— O tak. Mogłeś być zgorzkniałym i grać rolę męczennika, albo też zaprzysiąc zemstę.

— Skąd pan wie, że nie planuję zemsty?

— Czyżby?

— Warto spróbować. Nie zapominać jednak, że masz do czynienia z jedną z najcięższych głów w Meksyku. Życie jest dla niego partią szachów. Jestem pewien, że przy zawiązaniu jakiegś intrygi, pobili by nas obu na głowę. Spróbuj jednak, może coś uda ci się z niego wydobyć. Nie na tym nie stracisz.

— W moim obecnym położeniu czyż mam jeszcze coś do stracenia, oprócz pańskiej przyjaźni. Bob? Tego bym nie zniósł. Nie zapomnę nigdy, ile pan dla mnie zrobił.

Don Bob spojrział na ogorzałą twarz i uśmiech, spokojne oczy Ted'a.

— Co za bezcenny skarb — młodość. Młodość i odwaga. Jestem dumny ze sposobu, w jaki przysiągłeś zmianę w swoim życiu — dodał.

— Czyż mogłem przyjąć ją inaczej?

— O tak. Mogłeś być zgorzkniałym i grać rolę męczennika, albo też zaprzysiąc zemstę.

— Skąd pan wie, że nie planuję zemsty?

— Czyżby?

— Co oznacza ta długa piyta przy podstawie?

— Zakrywa pustą wnękę. W tym również jest jakaś tajemnica. W czasach, gdy tutejsi pioni byli jeszcze niewolnikami, powstała legenda, że owa wnękę pod krzyżem przeznaczona jest na miejsce wiecznego spoczynku oswojonego człowieka tego ludu. Wprawdzie niewolnictwo zostało już zniesione, ale los pioniów nie uległ wielkim zmianom. Wnękę więc nadal pozostaje pusta.

Samochód ruszył dalej. O kilkanaście jardów za krzyżem znaleźli się na samym skraju masy. Bob wskazał palcem.

— Spójrzaj, tam jest hacjenda senora Moralesa.

Ted wysiadł z wozu w miejscu, gdzie masy gwałtownym spadkiem schodziła w dolinę. Co za niespodziewany widok! Zdawało się, że w tej pustyni, bezpłodnej krainie piasku i kaktusów został nagle wyczarowany jakiś obraz z bajki, — gdzie chwały się wysokie drzewa, a jasne domki stały nad szeroką wolno płynącą rzeką. Przeciętą zieloną brzożę pstrzyły się czerwonymi plamami dachów i złotych murami z niepalonej cegły. Białe podszycie liście eukaliptusów i kędzierzawych tamaryszków rzucały podługne cienie na parkany okalające domki. Dokoła największego budynku rozciągał się szeroki dywan zielonych trawników. Dom i przyległe ogrody otoczone były wysokim murem.

W górę rzeki rozciągała się niewielka wioska. Dalej już tylko pustynia polująca w słońcu. A jeszcze dalej purpurowe tajemnicze wzgórza Meksyku, gdzie zapewne ukrywa się El Coyote i skąd nocą ze swymi ludźmi spada jak jastrząb na dolinę.

— A więc tu jest owo wrażliwe gniazdo — pomyślał Ted.

W oddali zaszczekał pies. Cicho i pusto było dokoła.

— Godzina siesty — mruknął Don Bob. — Gdyby nie to, zobaczyłbyś tu większy ruch. Ludzie ściągają z daleka na doroczną festę Paco Moralesa. Będziemy mieli muzykę, tańce, pijatykę, wyscigi konne, wszystko według strapięznej tradycji dawnych czasów.

— Pan nie wydaje się lubić takich uroczystości.

— Lubię kolor, ruch i romantyczne gesty. Wszystko to tu zobaczymy, nad wszystkim tym jednak

unoszą się cienie melancholii, gdyż wcześniej czy później, może nawet wcześniej, niż się nam zdaje, cały ten skamieniały świat Zdobyców zapadnie się w nicłość. Morales całą duszą żyje jeszcze w tamtych czasach, wskazuje na to jego wyszukana grzeczność, stosunek do podwładnych i cały jego tryb życia. Wszystko to jest może piękne, kolorowe i romantyczne, ale teraz niemożliwe.

Don Bob dodał gazu i niebawem wielki wóz zatrzymał się przed hacjendą.

ROZDZIAŁ X.

— Seniores, cały ten dom jest do waszej dyspozycji, jeśli jest to waszym życzeniem, możecie go spać.

Biały sombrero Moralesa w głębokim ukłonie dotknął ziemi.

Amerikanie skłonili się w odpowiedzi na to hiszpańskie przywitanie. Ted z podziwem rozejrzał się dokoła. Było tu uroczyste. Prawdziwy zakątek raju w samym sercu szarej pustyni.

(Ciąg dalszy nastąpi)